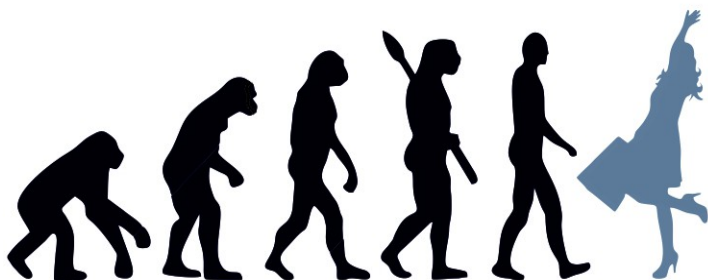


Naiwna wyprawa w świat kobiet

Krótką historia o żabie i skorpionie.



Andrzej Niedużak

Książkę dedykuję wszystkim kobietom.

Wielkie podziękowania:

dla Petry z Wuppertalu za wspaniałą pomoc i konsultacje.

Tłumaczenie z niemieckiego oryginału przez autora.

29.07.2024

www.nieduzak.de/pl

© 2024 Andrzej Nieduzak

Przedmowa

Chciałbym z góry zaznaczyć, że nie jestem wrogiem kobiet. Pożeracz niewieścich serc, też nie.

Wszystko, co tu opisuję, wydarzyło się naprawdę, a dokładniej mówiąc, tak to zapamiętałem.

Długo zastanawiałem się, czy powinienem zmienić imiona kobiet, które tu przedstawiłem. Z szacunku pozostawiłem je w oryginalnej wersji.

Chciałbym podkreślić, że moje życie było w gruncie rzeczy dość (lub w większości) typowe. W żadnym wypadku, gdyby ktoś odniósł takie wrażenie, nie my być to biografia. Jeśli tak to wygląda, to bardzo przepraszam. Nie było to zamierzone. Nie uważam, że moje życie jest tak wyjątkowe, że powinienem je opisać. Moim zamiarem jest raczej próba, co jest właściwie niemożliwe, zrozumienia kobiet, które spotkałem na swojej drodze i których obecnie doświadczam. Były też takie, które zasługiwały na mój pełen podziw. Nie było niczego, czego bym nie rozumiał, ale niestety sporadycznie.

Powinna być przynajmniej jedna nagroda Nobla dla osoby, której uda się rozszyfrować kobiety. Przyczyniłoby się to w większym stopniu do pokoju na świecie niż kontrowersyjne Pokojowe Nagrody Nobla.

Jestem absolutnie pewien, że trudno będzie znaleźć kogoś, kto jest tego samego zdania. Obawiam się, że za moje myśli zostaną opatrzone nazwami różnych ludzkich organów, tak w środku ciała (żeńskich lub męskich, z przodu i z tyłu). Mimo to chcę zaryzykować.

Trochę o sobie: mam zaledwie 63 lata i powiedziałbym, że nie jestem ani głupi, ani brzydki. Pozostałem aktywny i ciekawy, co czyni mnie w tym kontekście młodszym. Dorastałem w Polsce do 26 roku życia, a następnie "przeprowadziłem się" do Niemiec tuż po katastrofie w Czarnobylu. Od ponad 30 lat szczęśliwie pracuję na własny rachunek. Zamieniłem swoje hobby w zawód. Przy takich atrybutach trzeba być po prostu w miarę zrównoważonym. Przez większość czasu byłem nieśmiały i być może stroniłem od ludzi. Co dziwne, w ostatnich latach sytuacja zmieniła się diametralnie. Nie mam na to żadnego wytłumaczenia. Sam jestem zaskoczony! To może mieć coś wspólnego z moją równowagą hormonalną. Tak jest zdecydowanie lepiej!

Postaram się przedstawić mój obraz kobiet chronologicznie. Uważam, że formowanie opinii ma pewien chronologiczny przebieg. Opinie są formowane, zmieniane, reorganizowane, a czasem niszczone. Wierzę, że każda myśląca i otwarta na nowe idee osoba tego doświadczyła. Trzymanie się jednej opinii do końca życia musi być przerażające. Wyobrażam sobie takie życie jako stosunkowo proste, ale bardzo smutne.

Po nieco rozrywkowym opisie tego, jak kobiety wpłynęły na moje życie, chciałbym przejść do poważniejszych tematów.

Jedna rzecz jest dla mnie bardzo ważna. Nie chcę się na nikim odegrać, odpłacić czy zemścić. Nie mam ku temu powodu. Jestem bardzo zadowolony z tego, jak potoczyło się moje życie.

Jeśli coś poszło nie tak w moim życiu, zawsze była to moja wina.

Znalazłoby się kilka osób, które chciały mi zaszkodzić. Często poprawiałem coś z tego powodu, coś zmieniłem. Tak naprawdę jestem winien „złoczyńcom” butelkę dobrej whisky. Często bardzo mi pomogli!

Chcę tylko podzielić się swoimi spostrzeżeniami.

Małe ostrzeżenie od czytelników testowych: nie pochłaniajcie tej książki na raz.

Ponieważ zawiera ona wiele przemyśleń, może to doprowadzić do przegrzania mózgu ;-)

Zaleca się kilkukrotne przeczytanie.

Wielkie dzięki dla czytelników testowych.

Dzieciństwo

Mamma! Bogini, Atena i Wenus w jednej osobie. Mądra, piękna, waleczna. Mogłoby, a nawet powinno tak zostać na zawsze.

We wczesnym dzieciństwie rola kobiet jest bardzo dominująca, czy to mama, babcia czy ciotki. Dziecko od najmłodszych lat styka się z kobiecymi twarzami, głosami i pieszczotami. Wpływ "gu-gu" na niemowlęta jest wciąż przedmiotem dyskusji w kręgach specjalistów. Choć tak naprawdę nie może wyrządzić szkody.

Myślę, że to wielka strata, że dziecko nie pamięta poczucia bezpieczeństwa podczas karmienia piersią, jeśli nie jest karmione piersią do piątego roku życia.

Nie mam nic przeciwko temu!

W późniejszym życiu oksytocyna odegra niebagatelną rolę. Od tego się zaczyna, w równym stopniu dla obu stron.

Rola mężczyzn jako opiekunów niemowląt nie była właściwie znacząca. Mężczyźni w tamtych czasach mieli ważniejsze zadania w życiu: zarabianie pieniędzy, granie w brydża z kolegami, picie. Mój tata nie pił. Nie mógł pić wódki. Oczywiście była to duża przeszkoda na szczeblach kariery, słaba głowa i brak przynależności do partii (wtedy tylko jedynej). Kilka razy widziałem go na kolanach przytulającego muszlę klozetową podczas "rozmów międzymiastowych".

Odgłosy, które wydawał, sprawiały, że czułem się trochę nieswojo.

Mama powiedziała mi, że tata lubił wymieniać się znaczkami pocztowymi z kolegami. Podobno było wśród nich kilka kobiet. Sam wtedy zbierałem znaczki. Wszyscy wtedy zbierali znaczki. Kobiety zbierające znaczki były rzadkością. Tym bardziej byłem dumny z taty, że znalazł jakieś — panie, nie tylko znaczki. Mama kiedyś chciała być częścią takiego wydarzenia. Była bardzo podekscytowana, chociaż sama nie zbierała znaczków. Czy chodziło o szczególnie wartościowe znaczki? Błękitny Mauritius?! Zdecydowanie za drogi dla nas! Miałem iść z nią, bo byłem jeszcze za mały, żeby samemu zostać w domu. Mama szła bardzo szybko i trzymała mnie mocno za rękę. Wiesz, jak to jest, kiedy dzieci są wleczone za rodzicami? Nie cierpiałem tego. Mogłem przejść dwa kroki, a potem musiałem truchtać. Myśli mamy zdawały być się gdzieś indziej. Zdziwiło mnie, że kiedy dotarliśmy na miejsce, nie weszliśmy do mieszkania, w którym miała się odbyć wymiana. Staliśmy na tyłach podwórza, a mama rzucała małymi kamykami w okno na drugim piętrze i wołała imię mojego ojca. Wyobrażałem sobie, że wymiana znaczków wygląda zupełnie inaczej, ale jako szkrab, co ja tam wiem?

Wychowywanie dzieci miało oczywiście drugorzędne znaczenie dla mężczyzn, nawet może było uciążliwe. W 95% spadało to na matki, a ponieważ one również musiały pracować, nikt się nimi nie zajmował, dzięki Bogu.

Hurra!!!

Teraz opowiadam kompletne bzdury, babcia przecież była! Pochodziła z prehistorycznych czasów, kiedy kobiety □mogły/□ chciały/□ musiały (wybierz właściwe) zostawać w domu. Emancypacja nie zniszczyła jeszcze tak wiele i mogłem cieszyć się babcią.

Moja babcia była instytucją. Wychowywała pięcioro dzieci, a każde wydawało się pochodzić od innego ojca. Oczywiście tak nie było.

Chociaż gdzieś czytałem, że co dziesiąte dziecko nie jest od "biologicznego" ojca. Kobiety podobno dzielą mężczyzn na dwie kategorie, jeśli chodzi o pozyskanie potomstwa: karmiciel i dawcy genów i zdarza się, że niestety są to dwie różne osoby. Całkiem sprytnie.

Oczywiście w przypadku babci nie wchodziło to w grę. Na świecie jest wiele złych kobiet, ale nie ma kogoś takiego jak zła babcia. Gdzie byliśmy? U dzieci babci, a więc u ciotek i wujka, był tylko jeden. Środki wychowawcze w tamtych czasach były proste, a skuteczne. Pogrzebacz z dwoma małymi żelaznymi palcami, które szczególnie mocno bolały na plecach. Nie pamiętam, żeby ktokolwiek odważył się sprzeciwić babci. Być może jedyną rzeczą, która pomagała, była ucieczka. Babcia była stosunkowo powolna ze względu na swoją zwiększoną masę spoczynkową, która promieniowała zawsze niesamowitym spokojem. Podział ról był prosty i łatwy do zrozumienia. Babcia rozkazuje, dzieci słuchają. Świat był taki prosty! W tamtych czasach kurzajki wypalano rozgrzanym do czerwoności gwoździem. Proste i skuteczne. Dzieci krzyczały wniebogłosy, ale kurzajka zniknęła.

Ręka babci nigdy nie zdrząła podczas zabiegu. Mogłaby być świetnym chirurgiem. Tęsknię za jej prostoliniowością. Żadnej fałszywej litości czy współczucia ze strony babci, ale naprawdę wielkie złote serce.

Myszę, że chłopcy są kształtowani bardziej przez babcię niż matkę. Co o tym sądzisz? Zdecydowanie tak było w moim przypadku. Mama była w pracy, robiła coś w ogrodzie albo kłóciła się z tatą. Nie zostawało zbyt wiele czasu dla dziecka. Babcia zawsze była w kuchni. Zawsze można było na niej polegać!

Gdy kiedyś piekła ciasto, zostawały resztki opakowania po margarynie. No, jak to opakowanie margaryny, srebrna folia aluminiowa na papierowym nośniku. Z pietyzmem je oczyściłem, wygładziłem paznokciem i z dumą wręczyłem babci. Rzadko widziałem ją tak szczęśliwą. Czyż świat nie byłby wspaniały, gdyby można było uszczęśliwić kobietę opakowaniem margaryny? To był (niestety) odosobniony przypadek. Ryzykując, że się powtórzę: Życie było takie nieskomplikowane.

Kiedy byłem już trochę starszy, babcia Irenka powiedziała mi kiedyś: Jak wracałem z przedszkola, to zawsze byłem zakochany w innej dziewczynie.

Podobno codziennie w innej. Czy pięciolatek może cierpieć na poliamorię? Dziewczynki w przedszkolu mi się podobały, ale żeby od razu się zakochiwać? Zbyt dawno temu. W przedszkolu zawsze byłem w dobrym humorze. Może to było tego przyczyną. Nie byłoby złą.

W tym czasie w moim życiu pojawiła się dziewczyna, którą niestety rzadko widywałem, ale tym bardziej lubiłem: moja kuzynka Agnieszka. Przyjeżdżała z dużego miasta najwyżej raz w roku i roztaczała wokół siebie aurę, która wręcz mnie oślepiła. Chyba naprawdę ją kochałem.

Kiedy przyjeżdżała, pierwszą rzeczą, jaką robiłyśmy (tak pamiętam), było pokazywanie sobie nawzajem rozwoju naszych naczelnych narządów płciowych. Gdzieś w ciemnym kącie z dumą pokazywaliśmy postępy w naszym rozwoju fizycznym. To było naprawdę ekscytujące. Myślę, że byliśmy ładnymi dziećmi. Ona była dla mnie zdecydowanie najpiękniejsza. To było takie swobodne, nieskrępowane i ekscytujące. W całym moim życiu nigdy nie czułem się tak wolny, jak wtedy.

W moim obecnym zaawansowanym wieku zdejmowanie spodni jest niestety mniej ekscytujące, bardziej kojarzy się z bólem stawów lub wydawaniem odgłosów, które niekoniecznie zapowiadają erotyczne podniecenie. Takie jest życie.

Zasadniczo uważam, że u pięciolatek wzajemne badanie swojej anatomii stoi bardzo wysoko w hierarchii. Druga babcia, ze strony ojca, przyłapała mnie kiedyś w ogrodzie, w krzakach, na wkładaniu różnych naturalnych przedmiotów do narządów mojej małej sąsiadki. Z przerażeniem pobiegła do moich rodziców. Nigdy więcej nie widziałem moich rodziców tak zakłopotanych, jak wtedy. Naprawdę nie wiedzieli, jak zareagować. Dla babci oczywiście pójdę za to do piekła, nie ma co do tego wątpliwości. Może nie od razu, ale na pewno. Taki mały i niewinny i do piekła!

Piekło będzie musiało poczekać.

À propos: piekło i podobne instytucje. W tamtych czasach w szkołach nie było lekcji religii. Komuniści nie przepadali za kościołem jako bezpośrednim konkurentem. Babcia ze strony ojca chyba bardzo martwiła się, że pójdę do piekła i zapisała mnie na religię do kościoła. Zajęcia odbywały się w małej klasie w starym, ciemnym, średniowiecznie pachnącym byłym klasztorze. Droga do klasy była przerażająca. Stare, ciemne korytarze z wyblakłymi freskami na ścianach. Śmiertelne szczątki mnicha jako relikwia. Naga czaszka w szklanej trumnie prześladowała mnie potem przez cały dzień. Tak naprawdę przerażająca była zakonnica, która nas uczyła. Jako dziecko myślałem, że zakonnice są dobrymi ludźmi. Poświęcają swoje życie dla kościoła i ludzkości. Poślubienie Jezusa powinno je uszczęśliwić. Czysty związek na odległość, bez kłótni, wspólne dialogi to właściwie monologi. Tak naprawdę nie znam przypadków, w których warto kłócić się z Jezusem, On wie wszystko. Idealny warunek szczęśliwego i satysfakcjonującego życia. U naszej zakonnicy poszło coś nie tak. Prawdopodobnie była w trakcie rozwodu z małżonkiem. Spojrzenie, wymowa, mowa ciała przypominały raczej diabelską konkurencję. Tak naprawdę nie musiała nic mówić, wystarczyło szybkie spojrzenie i już byliśmy w piekle. Gdybym kiedykolwiek miał sporządzić ranking najgorszych kobiet w moim życiu, ona byłaby na pierwszym miejscu. Jeśli nie trafiła do piekła, to dla mnie jest też jeszcze nadzieja.

Tak naprawdę chciałem pisać o miłych zdarzeniach.

To, co naprawdę mnie przyciągało, zapomnijmy wiedźmę w habitcie, to dziewczyny. Były takie ładne. Czy rzymsko-katolickie dziewczyny są ładniejsze od innych? Dla mnie były aniołami. Nie nauczyłem się dużo religii, ale wciąż mam przed oczami te dziewczyny.

Teraz chciałbym coś wyjaśnić: w tej książce chcę opisać kobiety w moim życiu. Nie chcę sprawiać wrażenia, że chodziło tylko o płć żeńską. Jeździłem na rowerze, obcierałem kolana, kradłem jabłka z ogrodu sąsiada, normalne życie dzieciaka.

Była jeszcze jedna osoba płci żeńskiej, która była dla mnie bardzo ważna w tamtym czasie. Muszę wejść w materię trochę głębiej. Jestem jedynakiem (z dwójką przyrodniego rodzeństwa młodszym o 18 i 30 lat). Ma to swoje plusy i minusy. Wszystko jest dla ciebie, nie nosisz starych ubrań rodzeństwa, nie masz brata, który cię dręczy. Jedna ogromna wada: bez względu na to, co mówią starzy i jak bezsensownie to brzmi, nie możesz tego z nikim skonsultować. Rodziców jest dwoje i są od ciebie więksi. Trzeba wierzyć w to, co mówią.

Miałem siostrę zastępczą, najmłodszą ciotkę Ulę. Była tylko 8 lat starsza. Nigdy nie mogłem z nią porozmawiać o moich rodzicach, ale lepiej było mieć taką siostrę niż żadnej. Oczywiście uwielbiała mi dokuczać. Kiedy miałem cztery lata, ona miała dwanaście. Myślałem, że to najgorszy okres w życiu dziewczyny. 12 lat to po prostu katastrofa. Znałem dwunastolatkę o imieniu Violet, nazywaliśmy ją "Violence" i to bardzo pasowało do jej zachowania.

Nie ma rzędu 13 w samolotach i nie powinno być też wieku 12 lat dla dziewcząt. To może jest rozwiązanie. Oczywiście nie zdawałem sobie sprawy, że to nie była wina Uli. Miała dwanaście lat, a ja wkurzałem się jak Kaczor Donald. Robi mi się ciepło na sercu, kiedy o tym myślę.

Wiele lat temu chciałem pokazać komuś moją „drogę krzyżową“ na lekcję religii w klasztorze, który od tego czasu został pięknie od-

budowany. Drzwi do "katakumb", przez które zawsze wchodziłem, były zamknięte.

Starsza pani wyszła i powiedziała mi, że jest tu teraz biblioteka i jeżeli przyjdę jutro, ona chętnie mnie oprowadzi. Nagle spojrzała na mnie dziwnie, powiedziała moje imię i zapytała, czy to ja? To była szkolna koleżanka Uli. Powiedziała mi, że jako dziewczynki kłóciły się o to, kto będzie pchał wózek ze mną — niemowlakiem. Jak bym tego sam nie przeżył, to bym nie uwierzył.

We wczesnych latach szkoły podstawowej kobiety naturalnie dominują profil zawodowy. Tak samo było w moim przypadku. Nauczycielka była wtedy oczywiście półboginią, wszechwiedzącą, z silnym poczuciem sprawiedliwości. Bez wątpienia robiła takie wrażenie. Początków szkoły nie pamiętam zbyt dobrze. Nie było tam chyba nic szczególnego. Wiem, że zawsze zapominałem swojego długopisu. Długopisy wchodziły wtedy powoli do szkolnej praktyki. Niemile widziane, ale czasem dozwolone. Tuż przed naszym pokoleniem wciąż trzeba było przynosić kałamarze. Zacząłem pisać lewą ręką. Ponieważ lewa ręka wtedy była złą ręką, odwrócono mnie na prawą. Niektórzy powiedzieliby: barbarzyństwo. Teraz używam obu rąk: na przykład mogę grać w kręgle obiema rękami i do pewnego stopnia w tenisa stołowego.

Ponieważ zawsze zapominałem długopisu, nauczycielka i mój ojciec wpadli na pomysł, że Pani zawsze będzie miała dla mnie długopis. Czułem się bardzo wyjątkowo. Pewnego dnia długopis wybiegł do torebki mojej nauczycielki i zniszczył ją. Torebkę całkowicie, nauczycielkę nie dużo mniej.

Nie zdawałem sobie wtedy sprawy, że wartość torebki dla kobiety może szybko osiągnąć wartość małego chłopca. Przeżyłem, ale nie czułem się już szczególnie traktowany.

Posrany długopis!

W wieku wczesnej szkoły podstawowej dziewczynki są właściwie fuj. Często zastanawiałem się, dlaczego tak jest? Była to dynamika grupowa chłopców, uwarunkowana genetycznie? Wychowaniem raczej nie. Myślę, że wtedy czułem trochę inaczej. Nie uważałem je za tak odpychające. Oczywiście nie mogłem się do tego przyznać przed kolegami, bo inaczej straciłbym pozycję w grupie. A gdybym zaryzykował, nic by to nie dało, dziewczyny też uważały nas za odpychających albo ulegały presji rówieśniczek tak samo, jak my. Aż do czwartej klasy dziewczyn tak naprawdę nie było, może jako pomoc w odrabianiu lekcji lub obiekt do dokuczania. Oglądałem lądowanie na Księżycu w 1969 roku z dziewczyną. To było podczas wakacji, latem, ale jak się tam znalazłem? Nie mam pojęcia. Z lądowania na Księżycu wiem tyle, że byłem zachwycony i nie myślę tu o lądowaniu.

Kiedy o tym opowiadam, trochę się martwię. Mając 9 lat, podobała mi się dziewczyna. Coś było ze mną nie tak! Mam tylko nadzieję, że nie doznałem z tego powodu żadnych trwałych uszkodzeń, a może...?

Tak więc w 1970 roku, kiedy miałem dziesięć lat, nastąpiła we mnie radykalna zmiana. Albo Wanda była taka wspaniała, albo miałem w dupie, co powiedzą moi koledzy. Podejrzewam, że jedno i drugie.

Właściwie zawsze uważałem ją za wyjątkową. Była ładna, ale nie lalką. Była mądra, ale nie zarozumiiała. Promieniowała takim spokojem. To niesamowite, że to pamiętam.

W pewnym momencie zebrałem się na odwagę i zapytałem ją, czy mogę ją odprowadzić do domu. Myślę, że była mniej zakłopotana niż zadowolona. Byłem wniebowzięty.

Chodziliśmy razem do tej samej klasy, więc mogłem odprowadzać ją do domu prawie codziennie jako jej opiekun.

Nie pamiętam, żeby moi koledzy mieli coś przeciwko temu. Nie wydawało się to być jakimś problemem. Grupa zatrzymała mnie bez utraty jakichkolwiek praw.

Od czasu do czasu zapraszała mnie do siebie. Trochę graliśmy, trochę się bawiliśmy. Kiedyś musiałem wrócić do domu, choć nikt się o mnie specjalnie nie martwił. Pewnego dnia doszło do walki na poduszki. Ona leżała na plecach na łóżku, a ja usiadłem na niej i chciałem zadać ostateczny cios poduszką. Zamiast ją uderzyć, pocałowałem ją. Całkiem niewinnie, tylko usta w usta. Czułem puls na całym ciele. Teraz będzie kłopot, pomyślałem. Spojrzała na mnie spokojnie i uśmiechnęła się lekko. Patrzyliśmy sobie w oczy, takie miałem wrażenie, pół wieczności. Nigdy więcej nie doświadczyłem czegoś tak niewinnie erotycznego. Niestety zdarza się to tylko raz w życiu. Czy można pokochać wspaniałą dziewczynę w wieku dziesięciu lat?

Rodzice powiedzieliby: "Odrabiaj lekcje!"

W wakacje 1970 roku mój ojciec dostał ofertę pracy w dużym mieście, ponieważ miał kilka uprawnień, których nikt tak naprawdę nie potrzebował. Przeprowadziliśmy się do dużego miasta na początku '71. Chciałem Wandę odwiedzić podczas wakacji tego roku. W międzyczasie jej ojciec otrzymał rozkaz przeniesienia. Nigdy więcej się nie zobaczyliśmy.

Naprawdę nie mogłem się doczekać przeprowadzki. Nasz stary dom z dużym ogrodem znajdował się około 100 metrów od głównej ulicy. Prowadziła tam nieoświetlona żwirowa droga z lekkim zakrętem pośrodku i starą bramą do ogrodu sąsiadów. Po ciemku, gdy wracałem od dziadków, ostatnie 100 metrów do domu było prawdziwym horrorem. Zawsze zatrzymywałem się na chwilę na głównej (oświetlonej) drodze, brałem kilka głębokich wdechów i biegłem do domu jak ukąszony. Na środku drogi, w starej bramie, zawsze wydawało mi się, że widzę przerażające postacie. Jak już mówiłem, horror w najlepszym wydaniu. W wielkim mieście było wszystko pięknie oświetlenie. To był zdecydowanie główny powód, dla którego przeprowadziłem się chętnie do dużego miasta.

Tata miał nową, ważną pracę. Ja miałem nową szkołę. Jak ją opisać? Mogłoby być gorzej... i było dużo gorzej. Nie sądzę, żeby przeprowadzka dla mamy była dobra. Właśnie skończyła 30 lat. Dopiero dużo później ta liczba odegrała dla mnie szczególną rolę.

Do 14-15 roku życia dziewczyny były raczej niewidoczne, a te, które można było zobaczyć, nie były warte patrzenia. Przepraszam!

Chciałbym podzielić się z wami doświadczeniem z tamtych czasów, które odcisnęło na mnie piętno.

Miła dziewczyna z sąsiedztwa zaprosiła mnie do swojego domu. Podobno wyglądałem słodko. Nie jestem pewien, czy to opis, który chciałbym usłyszeć jako przyszły młody mężczyzna. W każdym razie byłem u niej. To było nieszkodliwe odpowiednio do naszego wieku. Miła rozmowa, trochę żartów i śmiechu. Tak, był taki czas w historii ludzkości, kiedy młodzi ludzie tak się zachowywali. Trudno w to uwierzyć! (Informacja dla młodych odbiorców, jeśli tacy w ogóle czytają).

Po dobrej godzinie przypomniałem sobie, że obiecałem miłość mojego życia odebrać ze szkoły. Co mam powiedzieć? Skłamać? Opowiedzieć jakąś historię? Zebrałem się na odwagę i powiedziałem: "Muszę iść, odebrać moją dziewczynę ze szkoły". Zaśmiała się pięknie jak dzwoneczki. Zaśmiała się jeszcze raz, gdy zapytała ponownie.

Oczywiście się spóźniłem. Beata była zła i pytała, dlaczego się spóźniłem. Znowu byłem zdezorientowany. Byłem odważny po raz drugi w ciągu godziny: "Byłem u koleżanki. Nie chciała mnie wypuścić". Obie dziewczyny śmiały się już bardzo podobnie, z niewielkimi różnicami w podstawowej częstotliwości. Jechaliśmy do domu w fantastycznym nastroju. Uśmiechała się ciągle pod nosem, patrząc na podłogę tramwaju, a potem na mnie z miłością.

W tym momencie zrodziło się postanowienie: *Nigdy nie okłamuj kobiet*. Zawsze mów prawdę, nie uwierzą. Im gorsza prawda, tym lepiej. Oczywiście istnieją wyjątki!!!

Kontynuowaliśmy nasz projekt anatomiczny z kuzynką. Mieszkała teraz 100 metrów dalej. Nie miałyśmy już tak częstego kontaktu, jak kiedyś. Nie było to nic szczególnego, z mojego okna widziałem jej okna, ale nasz projekt był bardzo ważny. Wspaniale było doświadczyć rozwoju kobiecego ciała na żywo. Co ciekawe, nie było to podniecające, nie byliśmy wystarczająco rozwinięci, ale zawsze było to ekscytujące i pouczające. Wstyd był nam obcy. Jestem za to wdzięczny. Mam nadzieję, że ona widzi to w ten sam sposób.

Poznałem wtedy dziewczynę, która na stałe zmieniła moje życie. Zmieniła, to nie jest właściwe słowo. Ustawiła kurs, to brzmi odpowiednio.

Miała na imię Ela lub Basia. Używałem imienia Ela. Była piękna, miała wspaniałą figurę, blond włosy, a przy tym bardzo inteligentna. Miała piękne piersi. Jestem zbyt intymny? Już słyszę wszystkie kobiety wołające: "to nie sztuka w tym wieku". To było dzieło sztuki nawet w tym wieku. Była 3 lata młodsza, ale czułem się przy niej mocno intelektualnie niedorozwinięty.

Świetnie się bawiliśmy. Jej ojciec znalazł mnie kiedyś w szafie w jej mieszkaniu. Chciała, żebym tam wszedł, kiedy jej ojciec zadzwonił przy drzwiach kluczymi. Jeśli zamierza się zrobić coś takiego głupiego, to nie powinno się śmiać za każdym razem, gdy przechodzi się obok.

Zdążyłem tylko powiedzieć "dzień dobry", gdy drzwi szafy się otworzyły (byłem dobrze wychowanym chłopcem). Poczuję wieszak na plecach i pobiegłem na klatkę schodową. Niedługo potem wyszła z moimi butami.

Sąsiedzi już zastanawiali się, dlaczego chłopak stoi na klatce schodowej wieżowca w samych skarpetkach. Świetna zabawa, jak już mówiłem. Najlepsze było to, że zaraz potem pojechaliśmy do mnie.

Byłem ważniejszy niż wielkie kłopoty z ojcem. **Rzadko czułem się tak w przyszłości.**

Powiedzieć, że ją kochałem, byłoby absolutnym niedopowiedzeniem. Była wymarzoną kobietą mojego życia, z jedną małą wadą: była za silna psychicznie!

Nawet jako młody mężczyzna miałem dość klarowny obraz tego, co chcę osiągnąć i po prostu bałem się, że za bardzo mnie zdominuje, a moje plany będą musiały zostać podporządkowane jej woli. Oczywiście żałowałem tego przez następne, co najmniej 30 lat.

**Tak to czasem w życiu bywa:
albo rybki, albo akwarium.**

Zawód czy powołanie?

W czasach mojej młodości praca była w zasadzie środkiem do przetrwania. W realnym socjalizmie czynsz i koszty dodatkowe pochłaniały tylko niewielką część dochodu; żywność była droższa, a dobra luksusowe, takie jak papier toaletowy, były albo niedostępne, albo trudne do zdobycia. Podczas pandemii koronawirusa miałem chwilę, kiedy czułem się, jakbym wrócił do młodości.

Dlaczego tak trudno nam zdecydować się na karierę zawodową? Kiedy miałem 15 lat, nadszedł czas, aby zdecydować, co chcę robić przez resztę życia. Coś, co może określić poziom mojego życia, a nawet wybór partnera. Kiedy kończyłem szkołę podstawową (8 lat), 95% moich kolegów było niezdecydowanych, co chcą robić w życiu. Prawdopodobnie najlepiej nic. W przeciwieństwie do dzisiejszych czasów wtedy było to niemożliwe.

Myślę, że wybór kariery jest o wiele ważniejszy niż wybór partnera. Partnera można zmienić bez większego przygotowania, bez konieczności uczenia się czy przekwalifikowania. Oczywiście można też zmienić zawód, ale traci się na to dużo czasu. Jeśli chodzi o partnerstwo, zazwyczaj podejmujemy decyzje szybko, a nawet pochopnie. Jeśli chodzi o zawód, to niektórym decyzja zajmuje pół życia.

Kiedy miałem 11 lat, chciałem zostać chemikiem. Kupiłem książki, założyłem laboratorium i uczyłem się, uczyłem się, uczyłem się. Niesamowicie ekscytujące było dla mnie to, jak różne substancje w przyrodzie komunikują się ze sobą, mam na myśli, reagują ze sobą. W niezwykle sporadycznej rozmowie ojca z synem ojciec poradził mi, abym porzucił chemię. Pracował w kombinacie chemicznym i dlatego wiedział o niej nieco. Powiedział: "Po studiach chemicznych absolwenci wrzucają łopatą odczynniki chemiczne do wążów reaktorów". Jak palacz w lokomotywie parowej. Uwierzyłem mu. Powinien wiedzieć.

Potrzebne było nowe pole zainteresowań. Kolega ze szkoły pokazał mi, jak zrobić radio ze słuchawki telefonicznej, diody i dwóch cienkich drutów. Słyszałem, że niektórzy chłopcy kradli słuchawki telefoniczne z budek telefonicznych, aby móc zbudować coś takiego. Nie można było ich kupić, to była gospodarka niedoboru. Gdyby na Saharze był socjalizm, to pewnie wkrótce piasku by zabrakło.

Oczywiście nigdy świadomie nie zniszczyłbym takiego osiągnięcia socjalizmu jak budka telefoniczna. Wykluczone!

To było takie proste: słuchawkę do ucha, jeden przewód do ust, drugi do rynny i słycać było nadajnik średniofalowy z okolic. To było dla mnie fascynujące. Czy elektronika może być tak prosta? Decyzja została podjęta: Zostanę elektronikiem!

Reszta to już historia. W szkole nie nauczyłem się zbyt wiele o elektronice. Pamiętam tylko jeden punkt zwrotny w moim kształceniu. Nauczyciel elektroniki poprosił mnie o napisanie pracy na

temat [diod](#). Byłem już zaangażowany w moje hobby od trzech lat i miałem nieco pojęcia. Starłem się zaprezentować całą swoją wiedzę na ten temat, oczywiście przed całą klasą.

Uznał, że dobrze posługuję się głosem, ale mógł dać mi tylko 2, ponieważ kilka diod wymyśliłem.

Pamiętam to bardzo wyraźnie do dziś. Stałem tam i myślałem: "Kurwa, co ja tu robię, czego on może mnie nauczyć, czego ja mam się tu nauczyć"? Postanowiłem uczyć się auto dydaktycznie. To był świetny pomysł!

Chciałbym przytoczyć kilka banalnych prawd:

- Chcąc z powodzeniem wykonywać zawód, trzeba mieć do niego pewne zamiłowanie.
- Zamiłowanie bardzo szybko przeradza się w hobby.
- Hobby ma tę zaletę, że pracujesz znacznie więcej niż zwykle, ale się nie męczysz i odwrotnie, ponieważ się nie męczysz, masz więcej wytrwałości.

Ergo, (to łacina, brzmi mądrze) powinieneś zamienić swoje hobby w zawód. Szybko stajesz się bardzo dobry i nie będziesz się męczył.

Czy hobby powoli wymiera? W czasach mojej młodości, szczególnie jeśli chodzi o elektronikę, było wiele rzeczy, które chciałem mieć, ale nie było mnie na nie stać. Były one na tyle nieskomplikowane, że można je było zrobić samemu. Samodzielne zrobienie gramofonu jest bardzo trudne, zbyt wiele mechanicznych części, ale wzmacniacz do niego nie stanowiły problemu. Wiele umiejętności zrodziło się z konieczności.

Mogliśmy i potrafiliśmy sami naprawiać samochody. W tamtych czasach możliwe było nawet skonstruowanie komputera. W ten sposób powstały armie ekspertów.

To był wspaniały czas w latach '60-'90.

Wiele dziedzin, które dziś są powszechne, powstało właśnie wtedy:

- Nowe gatunki muzyczne z innowacyjnymi instrumentami elektrycznymi i elektronicznymi.
- Fotografia i filmy do użytku domowego.
- Elektronika audio, taka jak wzmacniacze, głośniki, magnetofony i tunery zapewniające doskonały odbiór radiowy.
- Komunikacja za pomocą fal radiowych, np. radiostacje amatorskie, krótkofalówki i radiotelefony.
- Sprzęt wideo.
- Technologia komputerowa i sieciowa.
- Internet.
- Polecieliśmy nawet w kosmos (oczywiście jako ludzkość).

Prawdziwe pionierskie czasy. Oczywiście łatwiej jest zajmować się branżą "w powijkach" jako hobby. Technologie są dopiero wynalezione, nadają się do użytku domowego i nie są tak wysoce wyspecjalizowane, żeby jedna osoba nie mogła ich ogarnąć.

Większość z nich można uprawiać w domu jako hobby. Może z wyjątkiem eksploracji kosmosu, na którą potrzebne by było kilku miliardów. Jeśli ta książka odniesie sukces, kto wie?

W międzyczasie tak kosztowne hobby, jak eksploracja kosmosu również jest w rękach prywatnych. W XX wieku byłoby to po prostu niemożliwe. Tylko giganci jak Rosja czy USA mogli sobie pozwolić na wychwalanie się, że mogą transportować bomby atomowe na inny kontynent. Niestety, wojna i zniszczenie zawsze przyczyniały się w dużej mierze do rozwoju ludzkości.

Jak często byli to entuzjaści, którzy zaczynali w garażu jako hobby? Firmy takie jak Microsoft z Billem Gatesem czy Apple z Woźniakiem i Jobsem (obecnie największa prywatna firma na świecie) zaczęły w garażu.

Lista garażowych firm brzmi potężnie: Ford, Harley-Davidson, Disney, Hewlett-Packard, Mattel, Google.

Wszyscy oni byli młodymi ludźmi, w większości bez grosza, którzy mieli wizję. Takich wizji nie uczy się w szkole; rodzą się w entuzjastach, kimś, kto kocha ten temat, kimś, kto nie męczy się w pracy i nie liczy godzin.

Pod koniec lat 90. w branży internetowej panowała atmosfera gorączki złota. Zaczęło się od kryzysu w 2000 roku, od bańki internetowej. Nastroje szybko jednak wróciły do normy, a internetowi giganci zaczęli rosnąć jak grzyby po deszczu. Dla młodych ludzi dostępne było tak naprawdę tylko jedno hobby: Programowanie. Wszystkie inne dziedziny od końca XX wieku były tak zaawansowane, że w domu nie było już nic do roboty.

Myślę, że rola entuzjastów jest niezbędna w dobrze funkcjonującej gospodarce. Kiedyś było wiele programów, magazynów i organizacji, które się tym zajmowały. Mam wrażenie, że nic z tego nie zostało. Teraz chyba przyszła kolej na Chiny, by wykorzystać pasję dla gospodarki. W Niemczech firmy garażowe zostałyby zakazane pod surowymi karami przez jakiś organ nadzoru handlowego (Gewerbeaufsicht) lub stowarzyszenie zawodowe (Berufsgenossenschaft). Potop przepisów płynących z Brukseli uniemożliwia małym firmom realizację niektórych projektów.

To, co chciałem osiągnąć w ostatnich kilku akapitach, to pokazać, jak ważne jest, aby młodzi ludzie byli entuzjastycznie nastawieni do konkretnego tematu i że możliwe jest przekształcenie się z często wyśmiewanego hobbysty w wysoce profesjonalnego kapitana przemysłu.

W tym kontekście postrzegam sytuację kobiet jako trudną. Moim zdaniem zdolność kobiet do głębokiego entuzjazmu nie jest w pełni rozwinięta.

Już słyszę ten sprzeciw: "Oczywiście, że potrafimy, malujemy, gotujemy, robimy na drutach, szydełkujemy i wiele więcej". Tak, oczywiście, jesteście w tym świetne, ale dla mnie to bardziej rekreacja.

Istnieją oczywiście słynne wyjątki, takie jak [Marie Curie](#), [Grace Hopper](#) i [Lise Meitner](#) w najnowszej historii. [Hedy Lamarr](#) jest dla mnie szczególnie tragicznym przykładem. Była zbyt piękna, by być mądrą — a przynajmniej tak myśleli mężczyźni. To los, który kobiety muszą znosić: Najważniejsze, żeby dobrze wyglądała, reszta okaże się w łóżku. Chciała sprzedać armii metodę zapobiegającą zakłócania torped.

Pomysł od pięknej kobiety w tak toksycznym stężeniu testosteronu!!! To nie mogło się udać. Jej metoda jest używana do dziś w Internecie i radiotelefonach.

To, czego naprawdę brakowało w moich poszukiwaniach zawodowej przyszłości w wieku 14-15 lat, to były dziewczyny. Byliśmy stosunkowo dużą grupą entuzjastów i jeśli jakaś dziewczyna się tam pojawiała, to tylko jako czyjaś przyjaciółka. Można powiedzieć, że elektronika, elektrotechnika i radio amatorskie nie są dziedzinami dla kobiet. Dlaczego nie? Gotowanie i sprzątanie są? Ogólnie rzecz biorąc, inżynieria elektryczna to łatwy zawód. Siła fizyczna nie jest koniecznym warunkiem. Nawet wśród radioamatorów, gdzie łatwa wymowa jest zaletą, nie było dziewcząt.

Czy trudno jest kobietom być entuzjastycznie do czegoś nastawionym? Pracują zawodowo, ale bardziej z konieczności niż entuzjazmu?

W mojej karierze zawodowej często spotykałem kobiety na wysokich stanowiskach, które wykorzystywały swoją władzę, aby coś sobie udowodnić, zamiast wykorzystywać ją do osiągnięcia celów. Nawet kobiety ubolewają: "Praca tylko z kobietami jest trudna." Przepraszam, drogie panie, dlaczego tak jest? Próbowałem już wyjaśnić trudność współpracy w rozdziale "Emancypacja".

Dlaczego macie tak mało entuzjazmu dla czegoś, co później może stać się satysfakcjonującym zajęciem (zawód brzmi jak ciężka praca), a przy odrobinie wytrwałości, na pewno będzie?

**Oferty pomocy w znalezieniu zamiłowania również często zawodzą w przypadku kobiet z braku zainteresowania.
A kiedy próbujesz pomóc, zwykle nic to nie daje.**

Edukacja seksualna

Z czysto biologicznego punktu widzenia mamy jedną funkcję: przetworzyć do osiągnięcia dojrzałości płciowej, a następnie uprawiać seks tak często, jak to konieczne, aż do pomyślnej reprodukcji. To wszystko. Wszystko, co zrobiliśmy, służyło tylko temu celowi. To, co dzieje się później, nie ma znaczenia i nie zapominajmy o początku tego zdania; z czysto biologicznego punktu widzenia. Życie tak naprawdę ma bardzo prosty cel: przetwarzanie substancji chemicznych w taki sposób, aby można było stworzyć kopię samego siebie. Przed około 3,5 miliarda lat, prawdopodobnie 8 marca we czwartek, osiągnęła to pierwsza komórka. Zgodnie z pewnym algorytmem, związki chemiczne są zbierane z otoczenia i służą jako materiał budulcowy dla kopii samej siebie. Ten proces kopiowania został zoptymalizowany — oczywiście całkowicie przypadkowo — aż wyewoluowało coś takiego jak my, a to czy jesteśmy koroną stworzenia, byłoby tematem na kolejną książkę.

Porównuję życie do lawiny kamieni. Zaczyna się od małego ziarenka piasku, potem jest coraz więcej i więcej, coraz większych kamieni i w pewnym momencie nie można jej już zatrzymać. Niektóre części lawiny utknęły, inne toczą się dalej i uderzają w coraz większe kawałki. Czy lawina ma jakiś sens? Jest tylko "postulszna" prawom natury, nic więcej.

Mogę sobie wyobrazić, że wiele osób nie zgodzi się z moim porównaniem. Powiedzieliby, że czynię życie "bezsensownym", to znaczy, że czynię je nieistotnym. Jeśli nie traktuje się życia tak poważnie, być może łatwiej jest się nim cieszyć.

Natura oczywiście mistrzowsko usprawniła ten proces kopiowania. Szczerze mówiąc i już to pokrótce omawialiśmy, natura nic nie robi. Jeśli lepsza metoda kopiowania przypadkowo się pojawi (mutacja) i ma ona przewagę nad metodami, które nie są tak optymalne, to ta nowa ostatecznie zwycięży. Rozmnażanie płciowe, tj. rozmnażanie z dwoma partnerami, w którym program życia jest zsynchronizowany, stało się korzystne. Jest to tak fantastyczny pomysł, że ucieka się do niego większość wysoko rozwiniętych organizmów. Po pierwsze, zalety genetyczne dwóch osobników są łączone. Dwa osobniki muszą się też odnaleźć, aby wymienić się genami. Organizmy, które lepiej radzą sobie z poszukiwaniem i wymianą, zwyciężają, a następane pokolenie optymalizuje je dalej i tak dalej. To nie magia: przyczynowość, tj. zasada przyczyny i skutku, jest bardzo powszechnym zjawiskiem w fizyce. Fizyka i chemia spotkały się i postanowiły zrobić coś razem i tak powstało życie.

Teraz gdy "naukowo" wyjaśniliśmy, dlaczego powinniśmy / musimy / chcemy — uprawiać seks, możemy przejść do szczegółów.

Dorastałem w czasach, gdy nie było seksu między partnerami/rodzicami: dzieci przynosiły bociany, niektóre dzieci znajdowano w kapuście. Wiarygodne wtedy było wyjaśnienie, dlaczego bociany odlatują do Afryki: Afrykańczycy też chcą mieć dzieci.

W miarę jak rosło moje pojmowanie fizyki, naturalnie zastanawiałem się, czy bociany z dodatkowym ciężarem startowym (w ich długich dziobach, co czyni równowagę niezwykle wątpliwą) wynoszącym od 3 do 5 kg byłyby w stanie w ogóle wystartować. Zasada ta jest trudna do zrealizowania w praktyce albo dorośli wiedzieli coś, co ukrywali przed dziećmi. Dlaczego mieliby to robić?!

Dorastałem w mieście portowym. Ciemnymi kanałami z Zachodu przychodziły dowody, które potwierdzały moje podejrzenia, że penis i wagina uzupełniają się idealnie jak miecz i pochwa, co nie mogło być przypadkiem. Długopisy z małą optyką, a jeśli zajrzałeś do środka, były zdjęcia, na których mężczyźni sprawili, że ich penisy zniknęły w pochwie w sposób, który podejrzewałem. Karty do gry, w których król, królowa i walet byli całkowicie nadzy, a czasem nie sami. Granie w makao w ten sposób było bardzo, bardzo trudne. Czasopisma z rozkładanymi wizerunkami całych kobiet lub komiksy pełne akcji, tylko bez Asterixa.

W ten sposób zostaliśmy uświadomieni! Historie, przypuszczenia i pornografia. Pewna dziewczyna z przerażeniem stwierdziła: "Nigdy nie będę miała dzieci, nigdy nie będę mogła wypić spermy". Myślała, że w ten sposób zachodzi się w ciążę.

Później wyjaśniono mi, że dorośli chcieli w ten sposób chronić dzieci! Przed czym, przed naturą? Jeśli się masturbujesz, tracisz płyn z mózgu przez kręgosłup i stajesz się głupszy, twierdzili z troską niektórzy starsi ludzie. To ma chronić młodych ludzi?!

Kiedy zdałem sobie sprawę, że zaczęło się moje dojrzewanie seksualne? Mama zawsze wyciągała mnie z wanny na stołek i wycierała ręcznikiem. Pewnego dnia, kiedy dotarła do środka mojego ciała, uniósła brwi i powiedziała: "Od teraz musisz się sam wycierać". Po kilku godzinach zdałem sobie sprawę. Rozwijam się na mężczyznę.

Ponieważ rodzice zupełnie nie nadawali się do edukacji seksualnej, poszedłem do apteki i zobaczyłem w oknie książkę z tytułem: "Książka dla chłopców". Był też odpowiednik dla dziewczynek, oczywiście z tytułem: "Książka dla dziewczynek". Musiało to być około 1974 roku. Miałem 14 lat i nie byłem szczególnie wysoki, więc kiedy poprosiłem o książkę, pani w kasie zapytała, ile mam lat?

Już 14 - odpowiedziałem z dumą.

Tak, w takim razie możesz ją kupić — powiedziała.

Pochłonąłem ją. W końcu wyjaśniła mi wszystko na temat rozwoju chłopców, a zwłaszcza dziewcząt. Wkrótce po przeczytaniu, mój ojciec potajemnie ukradł książkę. Przypadkiem zobaczyłem ją w jego biurze w pracy. To właśnie nazywam sensownym dokształcaniem kadr, finansowanym przez pracodawcę.

Właśnie chciałem napisać, że moje pokolenie zaczęło petting około 14-15 roku życia. Myślę, że to nie zależy od pokolenia. W każdym pokoleniu są młodzi ludzie lepiej lub gorzej uświadomieni. To zależy od rodziny, od tego, jak oni sami podchodzą do tej materii.

W moim kręgu znajomych tak zaczynaliśmy. Mądrzy rodzice, aczkolwiek nie zachęcali młodych ludzi, ale też nie przeszkadzali im w zdobywaniu doświadczenia. Znam dwa przypadki, gdzie rodzice zrobili wszystko, żeby dziewczyna nie miała kontaktu z chłopakami. Zaszły w ciążę w wieku 15 lat. Rzadko zdarzali się naprawdę mądrzy rodzice jak w dowcipie:

Mamo, idę na dyskotekę.

Weź ze sobą prezerwatywę — radzi mama.

Mamo, ja mam tylko 15 lat!!!

Tak kochanie, a ja mam 30.

Znałem mamy, które same bardzo wcześnie zaszły w ciążę i robiły wszystko, by nie dopuścić do tego u swojej córki, zamiast przekazać jej odpowiednie informacje lub nawet pozwolić jej, spróbować czułości z chłopakiem w domu.

Kolejny przykład wszechmocnej miłości matki!

Powiedz mi szczerze, ilu z nas są parą lub nawet małżeństwem, ponieważ proces "kopiowania" był już w toku. Nie znam żadnych wiarygodnych statystyk, ale jestem pewien, że liczba niezgłoszonych przypadków byłaby ogromna. Czasami myślę, że natura naprawdę robi sobie z nas jaja, żebyśmy nie wymarli. Lekarze twierdzą, że nie ma czegoś takiego jak stuprocentowa antykoncepcja. Jak widać, stosunkowo proste zasady fizyczne są silniejsze niż wysoce techniczna nauka. Myślmy, że jesteśmy tacy sprytni, a mimo to nadal zachodzimy w ciążę w sposób niezamierzony i oboje jesteśmy temu winni.

Natura może powoli z tym przestać; przy 8 miliardach naszego rodzaju prawdopodobieństwo, że wyginie, jest dość niskie, chyba że sami się wyeliminujemy, technicznie rzecz biorąc, już na tym etapie jesteśmy.

Gdzie byliśmy? Pieszczoty a u niektórych może nieco więcej.

Wspaniałe czasy, pionierskie czasy i nie mam na myśli umundurowanej organizacji młodzieżowej, w której nie wolno było palić ani pić. Odkrywanie naszych ciał, badanie ich, razem i osobno, było tak ekscytujące. Poznaliśmy tak wiele typów ciała i psychiki.

Wszystkie były ekscytujące i interesujące. Niektóre psychiki były proste, ale też ciekawe. Niektóre ciała były szczególne, ale również ekscytujące.

Ktoś trafnie zauważył, że czas do 18 roku życia płynie bardzo wolno. Podobno spowodowane jest to tym, że musimy dużo obserwować i przyswajać. A obserwowaliśmy dużo, nie wszyscy wszystkim przyswajaliśmy, ale też obserwowali.

Z mojego doświadczenia wynika, że dziewczyny w tamtych czasach były tak samo ciekawe i przedsiębiorcze, aby dowiedzieć się, jak skonstruowana jest druga strona. Pornografia była już wtedy dostępna jako dydaktyczny materiał ilustracyjny, ale była raczej źle widziana. W każdym razie pornografia była zbyt drastyczna dla nas i wielu moich znajomych. Myślę, że chcieliśmy robić to powoli, odkrywczco, byliśmy podekscytowani nowymi obszarami. Ktoś mógłby powiedzieć, że byliśmy nieśmiali lub pruderyjni. Nie byliśmy. Myślę, że zdecydowanie (zwłaszcza ja!) chcieliśmy to robić powoli, delektować się.

Nie wiem, jak jest teraz; jeśli jest inaczej, to współczuję młodym ludziom.

Seks oralny stosowany przez obie strony był raczej rzadkością. Znacznie później Bill Clinton, stwierdził, że fellatio z panią Lewinski nie było aktem seksualnym. Młodzi ludzie wzięli to sobie do serca i nie uprawiali seksu, tylko robili to w ten sposób i robili to dość często i intensywnie. Cwane!

Ponieważ postanowiłem trzymać się pewnej chronologii, będę kontynuował ten temat w rozdziale "Życie seksualne".

Mama, najważniejsza ze wszystkich kobiet.

Kocham moją mamę. Proszę, zawsze o tym pamiętaj.

Jest rok 1974 i moi rodzice rozwiedli się dla żartu, tak naprawdę nie wiedzą dlaczego, przyznali mi się po latach. Dla mnie było to mniej zabawne. Byłem teraz panem domu i partnerem do dialogów we wszystkich aspektach życia, wszystkich!

Jak mogę opisać kobietę, która miała największy wpływ na moją "przyszłość"?

W tamtym czasie: hipochondryczka, przesądna, nierozsądna i odporna na porady. Kocham moją mamę, nie zapominaj.

Kilka z tych cech w istocie mnie ukształtowało:

- Nie chodzę do lekarza.
 - Nienawidzę przesądów, horoskopów i telepatii.
 - Zdrowy rozsądek wyssałem z niej z mlekiem, do ostatniej kropli.
- To był trudny okres z mamą i następnie prawie 50 lat też.

Wspominałem już, że kocham mamę?

Teraz robimy biblijny przeskok, z 14 do 44 lat, pominiemy ukrzyżowanie.

Dorosłość

To, czego w ogóle nie rozumiałem, w zróżnicowanej dynamice międyż mężczyznami i kobietami, to szantaż.

Szantaż opiera się na założeniu, że szantażowana strona pozwoli się szantażować. Jeśli wywieranie nacisku za pomocą szantażu jest korzystne dla szantażowanego, szantaż przynosi odwrotny skutek. Ok, rozumiem, przykład: Jest kłótnia. Mężczyzna prosi kobietę o usługę, powiedzmy: Posprzątanie w domu. Nie jest to coś, o czym można by powiedzieć, że to "zbyt wiele", prawda? Kobieta opiera się i szantażuje mężczyznę krótkim stwierdzeniem: "Wyprowadzam się!". Oczywiście, to nie jest miłe, ale jeśli ma poprawić jakość życia mężczyzny... to pomagasz kobiecie wcielić to w życie. Kobieta jest oczywiście bardzo zaskoczona, nie powinno tak być. Sprytny mężczyzna wykorzystuje okazję i robi wszystko, co konieczne, aby to wypaliło. Jest to bardzo niebezpieczne, jeśli kobieta stosuje ten środek zbyt często. W pewnym momencie efekt osłabnie i kobieta faktycznie zostanie wyprowadzona z mieszkania, z walizką. Takie środki muszą być dobrze przemyślane, mam na myśli szantaż i wyprowadzkę też. To, czego nie rozumiałem w tym kontekście, to fakt, że kobiety nawet nie próbowały wycofać się z afery. Uświadomienie sobie tego i rozmowa mogłaby może zapobiec fiasku. W emocjach ludzie czasami mówią rzeczy, których nie chcą powiedzieć. Kobieta raczej woli zniszczyć związek, niż przyznać, że postąpiła może niewłaściwie.

Może miałem do czynienia z niewłaściwym typem kobiety, ale takie jest moje doświadczenie. Wyjątki były niezwykle rzadkie.

Podobno pierwszy rozwód jest najtrudniejszy. To nie było takie trudne.

Jestem sam i to dobrze!

Miałem teraz jeden mały problem: duży dom, firma, dzieci. Myślę, że potrzebuję pomocy. Mój kolega umieścił ogłoszenie na tablicy ogłoszeń w akademiku. Trochę to trwało, ale odezwała się młoda kobieta. Spotkaliśmy się w kawiarni, omówiliśmy szczegóły i następnego dnia pojechaliśmy do mnie. Nikt nie miałby nic przeciwko młodej, atrakcyjnej pomocy domowej, a ona taka była. Później okazało się, że uciekała przed przeszłością i była szczęśliwa, że znalazła azyl z dala od swoich problemów. Ja miałem pomoc, ona schronienie, więc była to sytuacja win-win. Bardzo dobrze sobie radziła w nowym otoczeniu.

Spała na kanapie w salonie — w tamtym czasie nie było innej opcji — a ja spałem obok w sypialni. Uważałem za niestosowne zamykanie drzwi do sypialni bez żadnych ukrytych powodów. Po prostu miło było opowiedzieć sobie coś przed zaśnięciem, z przytulnych łóżek. Pochodziła z akademika, gdzie było całkiem normalne, nawet w piżamie, wskakiwać na czyjeś łóżko i nadrobić zaległości w plotkach. Płeć właściciela łóżka nie miała znaczenia. U mnie też tak zrobiła, kilka razy...

Byliśmy bardzo szczęśliwi. Mieszkaliśmy, pracowaliśmy i kochaliśmy razem. To był bardzo wyjątkowy związek. Kiedyś zapytała mnie, czy mogłaby spotykać się z innym mężczyzną, czysto platonicznie. Potrzebowała tego. Ponieważ moja mama wyplenila ze mnie zazdrość, zgodziłem się i nie żałowałem. Ze spotkań wracała tak pozytywnie naładowana, tak pełna "kobiecości". Skorzystałem na tym, co najmniej w równym stopniu. Czy zastanawiałem się, że między nimi jest coś więcej? To było dla nas naprawdę korzystne, to było najważniejsze.

Nigdy nie rozumiałem zazdrości, nie żebym był nieczuły. Cała motywacja, która za tym stoi, jest pozbawiona jakiegokolwiek logiki. Dlaczego znowu on mówi o logice, niektórzy z pewnością zapytają. Myślę, że my ludzie, jesteśmy istotami logicznymi. Właściwie wszystko, co robimy, jest (mam nadzieję) przemyślane, to znaczy zaplanowane z pewną logiką. Dlaczego nie uczucia, bez względu na to, jak głęboko są zakorzenione?

Chodzi o strach przed utratą partnera, prawda?

Jeśli oboje pielęgnujecie partnerstwo i spełnacie się w nim, nie ma zagrożenia. Czy zgadzamy się w tej kwestii?

Nawet jeśli jeden z partnerów chce trochę popoflirtować, aby potwierdzić swoją kobiecość lub męskość. Daje to satysfakcję, która przyniesie korzyści też partnerowi.

We wszystkich innych przypadkach istnieją problemy w partnerstwie i gdy jeden z partnerów szuka odskoku, jest już zdecydowanie za późno.

Jeśli moja partnerka mnie zdradza, to jest to moja własna wina lub całkowicie nieodpowiednia kobieta.

Niestety, niewiele mogę zrobić, by nasz związek uratować. Nie mogła mi powiedzieć, co robię coś źle lub często potrzebowała zmiennych partnerów seksualnych, o czym nie wiem, ponieważ nie było rozmowy.

Strach przed utratą partnera jest w tym kontekście nielogiczny, to nie był ten właściwy partner!

Wszystko wydawało być się w porządku, dopóki nie skończyła 30 lat. Mając tytuł magistra nauk politycznych, nagle zapragnęła zarabiać na życie makijażem i udzielaniem porad w kwestii mody. Będzie wizażystką w BBC w Londynie. Dobra, marzenia to marzenia, trzeba lub powinno się je szanować.

Kiedyś zasugerowałem jej (znała biegle cztery języki obce), żeby na przykład pojechała do Brukseli pracować dla UE jako politolog.

"Nie, to niemożliwe", powiedziała, "nie mówię po francusku i to też nie jest moje marzenie".

Chciała robić makijaż!

Co dzieje się z kobietami po 30 urodzinach? Czy uruchamia się cichy mechanizm autodestrukcji, z tą różnicą, że kobiety nie wybuchają po 30 sekundach, ale zachowują się autodestrukcyjnie przez kolejne 30 lat? Gdyby przynajmniej głos komputera, jak w filmach sci-fi, ostrzegałby przed tym, ale jest to tak cichy alarm, że ona sama nawet tego nie zauważa.

Widziałem to pierwszy raz u mojej mamy, ale wtedy nie do końca to rozumiałem. Myślałem, że to przeprowadzka. Może i tak było, ale autodestrukcja nigdy nie ustała.

Wiele umiejętności, które istniały, czasami szcążtkowo, do 30 roku życia, całkowicie się wycofują.

Zdolność do kompromisu znika bezpowrotnie.

Mój były szef mawiał: "Jestem absolutnym zwolennikiem wymiany opinii. Przychodzisz z własną opinią, a wychodzisz z moją".

Tak klarowne są rozmowy z kobietami w tym wieku. Dyskusja na temat możliwych rozwiązań nie jest konieczna. Ona już je ma.

Zdolność dostrzegania własnych błędów została całkowicie utraczona. Przyznanie się do własnych błędów zawsze było prawie niemożliwe. Zakorzeniło się przekonanie: "Wszyscy robią błędy, dlaczego nie ja". Zwrócenie uwagi na błędy może skończyć się źle: szantażem lub wyprowadzką, także z dziećmi i wysokimi roszczeniami alimentacyjnymi. Ostrożnie!

Utracona została również radość życia. Dlaczego radość życia jest tak znenawidzona?

Radość życia sprawia, że warto żyć. Często przejawia się to w spontaniczności, która również stała się przeszłością.

Wiele rzeczy, które były zabawne w wieku 20 lat, są teraz źle widziane.

Jak można to wytłumaczyć? Ewolucyjnie?

Co to znaczy ewolucyjnie?

Dla tych, którzy nie wiedzą, oto przykład:

Weźmy kobiece piersi. Tak, wiem — znowu piersi! Jest to przykład wyśmienicie ilustrujący zasadę. Zaufaj mi!

Kiedy ludzie byli jeszcze owłosieni, kobiece piersi zanikały po karmieniu. Karmienie było jedyną ich funkcją. Kiedy prehistoryczni ludzie stracili owłosienie, piersi były zawsze widoczne i mogły sygnalizować odległemu samcowi, że to jest kobieta. Większe piersi były oczywiście bardziej widoczne z daleka, a wąska talia sygnalizowała, że ona nie jest w ciąży, co wyjaśniałoby duże piersi. Z energetycznego punktu widzenia warto tam pobiegnać.

Mamy teraz do dyspozycji mnóstwo energii. Wtedy była to kwestia życia i śmierci.

W tamtych czasach osobnik rzadko przekraczał 30. rok życia. Czy używamy naszych mózgów po upływie ich daty ważności? Czy są również zaprojektowane na tylko 40 lat. Czy mózgi kobiet zużywają się bardziej? Czy mężczyźni myślą mniej? Pytanie za pytaniem.

Co się właściwie dzieje?

Co mają kobiety przeciwko szczęściu, radości życia, życiu bez komplikacji?

Jaki jest sens zadręczania się byle bzdurą, kładzenia każdego słowa na szalę, komentowania każdego spojrzenia i ciągłego myślenia, że mężczyźni nie mają w życiu innego zadania niż dręczenie kobiet bez powodu.

Czy cieszenie się życiem to grzech? Asceza i męczeństwo wyszły z mody już kilka(set) lat temu.

To, co teraz mówię, nie jest w żaden sposób motywowane goryczą czy chęcią zemsty. To raczej żal i brak zrozumienia. Świat jest taki, jaki jest. Nie mogę tego zmienić, ale spotkałem (prawie) tylko takie kobiety. Oczywiście nie jestem aniołem, ale jaki jest pożytek z mojej chęci zmiany i dostosowania się, jeśli druga strona nie jest nawet gotowa ze mną porozmawiać?

**A co gorsza, przeważnie, im starsza kobieta,
tym bardziej toksyczna!**

Bardzo przepraszam!!!

Dojrzałość.

Po osiągnięciu pewnego wieku być może nieco wcześniej w przypadku kobiet i nieco później w przypadku mężczyzn pojawia się ważne pytanie:

Czy jesteś już starym człowiekiem?

Szukasz metody, aby to zmierzyć i być może trafiasz na jakiś portal randkowy.

To tylko potwierdza fakt, że ludzkie emocje są najłatwiejszym i najlepszym sposobem na zarabianie pieniędzy.

Mężczyźni chodzą z wywieszonym językiem, kobiety zamieszczają zdjęcia w ciemnych okularach przeciwsłonecznych i twierdzą, że "wygląd to nie wszystko". Te bez okularów przeciwsłonecznych nie muszą tego mówić. To było takie smutne i na stałe zmieniło mój obraz ludzkości.

Uważam, że z wiekiem rządzi nami lekka panika.

Jako młoda osoba można poświęcić, powiedzmy, 10 lat na przetestowanie teorii. Około 60 maksymalnie 2. Tyle można ewentualnie zainwestować, by wypróbować coś nowego.

Mam dodatek do ogólnej teorii względności: dylatacja czasu zależy również od wieku (nie tylko prędkości) obiektu. Przepraszam, wymusnęło mi się.

Najgorsze było dla mnie uświadomienie sobie, że bogactwo doświadczenia okazuje się plecakiem pełnym kamieni, o które się potknęliśmy. Moim zdaniem bardzo niewiele osób korzysta z doświadczenia jako "doradcy". Dla większości z nich bogactwo doświadczeń jest zbiorem krzywd, które utrudniają im życie do tego stopnia, że nie warto już dłużej żyć.

Jeszcze gorsze jest postanowienie: jeśli ja nie jestem szczęśliwy, to inni też nie będą.

Logika szukania partnera.

Nie jestem pewien, czy to właściwe określenie dla czegoś, co wiąże się z tak wieloma uczuciami, oczekiwaniami i doświadczeniami.

Wracając do logiki: Myślę, że logiczne jest rozpoczęcie od "Tabula Rasa" podczas poszukiwania partnera. Wykorzystujesz wszystkie (nawet złe) doświadczenia jako pomoc, a nie przeszkodę w budowaniu relacji i wzajemnego zaufania. Osoba, którą właśnie poznałem, nic mi nie zrobiła i zasługuje na pewną dozę zaufania.

Jeśli jest odwrotnie, nowy partner musi najpierw udowodnić, że różni się od tych, którzy do tej pory sprawiali złe doświadczenia. W rezultacie może ona/on stracić cierpliwość. Dlaczego ma cierpieć za to, co zrobili inni? Kara grupowa jest zawsze niesprawiedliwa.

Petra miała czworo wnucząt. Poznałem ją na jakiejś nędznej giełdzie kontaktów.

Dziwię się, że zezwala się tam oszukiwania ludzi, którzy są zdesperowani byciem w samotności. Ok, ja wiem: "Internet to ostatni bastion prawdziwej demokracji." Ja też zarabiam na życie dzięki internetowi, ale martwi mnie to, co się tam teraz dzieje pod płaszczkiem wolności.

W historii ludzkości było wiele wynalazków, które zaczęły się od najwspanialszych intencji. Niektóre nawet 2000 lat temu.

Gdzie byłem? Och, w internecie. Nienawidzę internetowej ludzkości. Mam nadzieję, że tacy nie jesteście.

Nie, byłem u dzieci. Była czwórka dzieci: 3, 7, 9, 12. Z 12-latką powtarzałem sobie, że to nie jej wina, że to naprawdę nie była jej wina. Podobno, jeśli powtarza się pewne rzeczy wielokrotnie, się o nich śni, a nawet w nie wierzy. W tym przypadku do pewnego stopnia to zadziałało.

Pewnej niedzieli mieliśmy zająć się dziećmi. Poszliśmy do zoo: trójka maluchów, Petra i ja. Znałem dzieci dopiero od godziny, a już byłem zachwycony. Przechodziliśmy obok małpiarni z dziewięcioletnią Mają. Szła po mojej lewej stronie. Nagle za mną skoczyła w prawą, spojrzała mi pytająco w oczy i wzięła mnie za rękę. To było cudowne.

Ostrzeżono nas, że poziom energii trzylatki może szybko opaść. Zaproponowałem, że poniosę ją na barkach, ale ona mnie nie zna, więc to prawdopodobnie nie wypali. Spojrzałem na nią, a ona podniosła wzrok i szybko skinęła głową, jakby chciała powiedzieć "tak, zrób to". Była taka szczęśliwa, ja też. Bawiła się moimi włosami przez około 10 minut. Dzieci są wspaniałe. Pierwszy kontakt zakończył się pełnym sukcesem. Jeśli kosmici odwiedzą Ziemię, chętnie pomogę w pierwszym kontakcie. Spotkaliśmy się jeszcze kilka razy i myślę, że to uczucie było wzajemne. Podobno potrafiłem bardzo dobrze teleportować się do świata dzieci. Cudownie jest znów poczuć się małym i beztroskim.

Niestety z moją partnerką nie wyszło. Kłóciliśmy się zbyt często, tak naprawdę bez powodu. Guinness już dzwonił. Pytał, czy rekord pobiliśmy. Kiedy próbowałem wyjaśnić, dlaczego właściwie się kłócimy, następowała kolejna kłótnia. W informatyce nazywa się to systemem rekursywnym ("wywołującym sam siebie"). Kurczę, długo szukałem zrozumiałego wyjaśnienia dla rekurencji, a ta kobieta je znalazła.

Głupio mi!

Po naszym rozstaniu tęskniłem za dziećmi. Wysłałem więc matce tych dzieci wiadomość, w której napisałem, że jeśli będzie chciała, a dzieci również w jakiś sposób za mną tęsknią, to chętnie się z nimi spotkam. Na początku nie było żadnej odpowiedzi, a potem, po zapytaniu, otrzymałem taką, której nie chcę cytować.

Szczerze mówiąc, nigdy czegoś takiego nie rozumiałem. Nie kłóć się z rodziną ani przyjaciółmi mojej ex. W tym przypadku dzieci nie są niczego winne, ale mogą tak myśleć. Mogą myśleć, że już ich nie lubię, że coś zrobiły i nie chcę mieć z nimi więcej kontaktu. Nadal lubię te dzieci i nie miałbym problemu ze spotkaniem z nimi. Dlaczego matka miałaby zrobić coś takiego własnym dzieciom? Poradzają sobie, powiedziałyby. A muszą?

Z mojego doświadczenia wynika, że mężczyźni, jako ex lub ci brani pod uwagę, ale szanse nie dostali, są zazwyczaj kategoryzowani jako wrogowie. Powiedzenie na końcu związku lub przed początkiem końca, kiedy jesteś już pewien, że nic z tego nie wyjdzie: "Zostańmy przyjaciółmi" jest dla mnie jednym z największych kłamstw na świecie. "Zostańmy wrogami" byłoby przynajmniej szczerze. Tragicznie jest, jeśli mężczyzna zakończy związek, to jest to wróg śmiertelny, najchętniej wymazałaby go z historii, Rusczy w

porównaniu z nim to pikuś. Nie ma się kontaktu z trędowatymi. Dobra, już wystarczy!

W przypadku mężczyzn, którzy dla własnego bezpieczeństwa wycofali się z afery, zanim stało się cokolwiek złego, mogą do pewnego stopnia kobiety zrozumieć. Ona jest taka fantastyczna, taka wspaniała, niesamowita, a ten dupek po prostu na nią nie zasługuje i będzie tego żałował do końca życia. To jego wina, że był taki głupi.

Nie mogę tego zrozumieć, jeśli byliśmy razem przez jakiś czas:

- Prawdopodobnie się kochaliśmy lub przynajmniej bardzo lubiliśmy.
- Byliśmy ze sobą blisko, a ja oceniam emocjonalną bliskość o wiele wyżej niż seksualną.
- Powierzaliśmy sobie sekrety i myśleliśmy, że to przyszłość naszego życia, dopóki śmierć nas nie rozłączy.

Jaką mentalnym szpagatem musi się mózg posłużyć, by zmienić najwspanialszego człowieka na świecie w znienawidzonego skurwysyna — w ciągu minut.

To zawsze było dla mnie zagadką, kochaliśmy się, tyle o sobie wiedzieliśmy, a teraz jesteśmy wrogami.

No dobra, nie wyszło. Kto powiedział, że musiało. Znamy się całkiem nieźle, mogliśmy sobie pomagać i wspierać się nawzajem, byliśmy przecież razem szczęśliwi. Szkoda, próbowałem kilka razy, "spadaj" było odpowiedzią lub zazwyczaj żadna. Szkoda!

Powoli rezygnowałem. Trudno było znaleźć doświadczoną kobietę, która się za poprzedników nie mści. Człowiek chciałbym się trochę poprzytulać. Przyjaźń+? Podczas przytulania automatycznie wydziela się oksytocyna, zwana też hormonem przytulania. Ktoś trafnie zauważył, że "klei jak butapren".

Jak właściwie robi to prostytutka? W jaki sposób wyłącza oksytocynę? Czy ilość wydzielanej oksytocyny ją otępia? W czym tkwi sekret? Mutacja? Dla mnie jest to godne podziwu. Tyle kontaktu z jedną lub czasami kilkoma osobami jednocześnie i zero oksytocyny. To jest niesamowite! Nie miałem zbyt wiele kontaktu z tym zawodem, ale zawsze dogadywałem się z takimi kobietami. Z jedną, piszemy sobie od czasu do czasu. Relacja między nami była zawsze tak prosta i jasno skonstruowana, a mimo to była piękną, delikatną i czułą kobietą. Więc to możliwe między mężczyznami i kobietami. Czy pieniądze odgrywają decydującą rolę? Może powinienem płacić mojej partnerce pieniądze za seks i nasz związek będzie harmonijny?

Miałem pewien pomysł: pieszczoty w zamian za rekompensatę finansową. Zamieściłem ogłoszenie ze słowami: "Zadbana kobieta poszukiwana na niezobowiązujące wspólne wieczory za opłatą". Kwota jest zawsze do negocjacji.

I rzeczywiście się zgłosiła. Porozmawialiśmy krótko na czacie, a następnie umówiliśmy się na spotkanie w kawiarni. Ja tam byłem, jej nie było. Okazało się, że nie przestawiła zegara na czas letni.

Spotkaliśmy i przytuliliśmy się. Było wspaniale. Koktajl hormonów szczęścia wszystko zepsuł. Prawie się zakochałem. To był mętlik, mówię ci. Nie rób tego!

Wtedy naprawdę zazdrościłem prostytutce.

Chciałbym jeszcze raz wrócić do tematu miłości na sprzedaż.

Jestem pewien, że za to, co zaraz powiem, zostanę ukamieniowany na rynku jakiegoś małego miasta:

Czy "regularny" związek kobiety i mężczyzny nie wiąże się z żadnymi kosztami? Kontowanie jest inne. Miłości nie kupuje się bezpośrednio, tylko jej otoczkę. Koszty to koszty. Czy to nie jest trochę ... zakłamanie?

Niektórzy powiedzieliby, że tak jest bardziej romantycznie.

To prawda!

Syndrom podobnego typu

W dyskusjach na temat problemów damsko-męskich zawsze pojawia się pewien "syndrom". Problem polega na tym, że aktualnie unieszczęśliwiona osoba zawsze wybiera ten sam typ. Ta opinia wydaje się dominować.

Na pierwszy rzut oka jest oczywistym wytłumaczeniem problemów.

Podczas ostatniej rozmowy z siostrą, w towarzystwie wykwiutnych trunków, naturalnie pojawiło się to jako temat.

Ona (jej przyjaciółka) zawsze wybiera tego samego, fatalnego faceta i dziwi się, że zawsze kończy się to tragicznie — twierdziła moja siostra. Właściwie dla wszystkich było to zawsze wiarygodne wytłumaczenie, które kończyło dyskusję. To jej wina!

Może powodem były szlachetne trunki ze Szkocji, ale zacząłem się zastanawiać.

Życie to nie sklep z owocami, w którym można wybrać dobre lub, w tym przypadku, złe jabłka. Coś było nie tak.

Nikt nie dostaje 100 partnerów ustawionych w rzędzie i ma wybrać kilku, którzy pasują do jego stereotypu. Życie to zbiór zbiegów okoliczności.

Jeśli kierujesz się wyglądem, pewien typ może być faworyzowany. Nie musimy o tym dyskutować, ale problemy, które pojawiają się później, mają raczej podłoże w charakterze.

Oczywiście można powiedzieć, że jeśli wybierzesz zbira, to nic dziwnego, że możesz być pobita. To prawda. Ten syndrom występuje również u partnerów, którzy rozwiązują swoje problemy bez przemocy.

W poszukiwaniu partnera dostrzegam dużą dozę przypadkowości. Myślę, że to nie przeznaczenie, a przypadek rządzi naszym życiem. Oczywiście mamy prawo podejmować decyzje dotyczące naszego życia, ale często decydujemy o wyniku zbiegu okoliczności, który właśnie się wydarzył. Myślimy, że kontrolujemy swoje życie, ale często reagujemy tylko na zdarzenia, na które nie mamy wpływu. Hmm ...

Pierwsza część teorii: partnerzy, których spotykamy po drodze, pojawili się przypadkowo. Jak to możliwe, że możemy wybierać tych złych. Istnieje pewna filtracja, ale prawdopodobieństwo spotkania zawsze takiej samej osoby lub osoby o takim samym charakterze jest znikome.

To, co mogłoby naprawdę pomóc, to wspólny faktor, jeśli związek kończy się tą samą katastrofą. Ona sama jest tym faktorem, traktowany przez wszystkich partnerów i w ten sam sposób.

Mógłbym uwierzyć, że to zawsze wina partnera, gdyby "krzywdziciele" byli w zмовіе. Czy istnieją miejsca spisku dla byłych partnerów danej osoby? Może w jakiejś knajpie?

Jest możliwe, że "ofiara" zmusza partnera, żeby zawsze kończyło się to w ten sam sposób poprzez swoje własne zachowanie? Ponieważ każdy zadaje sobie pytanie: "Wszyscy popełniają błędy, dlaczego nie ja?", partner "ofiary" jest bezsprzecznie winny.

Oczywiście ofiara za każdym razem niczego się nie nauczyła, więc musi się to skończyć taką samą "apokalipsą".

Nie ma miejsca na uświadomienie sobie, że być może i to tylko minimalnie, bardzo, bardzo nieznacznie, ja sam mogę być winny.

Więc nic się nie zmieni i zawsze będzie spotykać tych samych "idiotów", którzy nas źle traktują.

Matczyna miłość jest jak woda: niezbędna do życia, destrukcyjna, gdy jest jej w nadmiarze i niemożliwa do powstrzymania.

Jak zacząć, by nie zostać natychmiast ukamienowanym? Trudne i niezwykle niebezpieczne.

Pozbycie się starych "nawyków", które wciąż są tabu, jest trudne lub wręcz niemożliwe. Najnowszym przykładem jest ruch "Me-Too". Starzy i nawet nie zawsze szpetni mężczyźni wykorzystali swoją władzę, by zaciągnąć do łóżka młode, ładne kobiety. W kościele stare pryki od wieków znęcają się nad małymi owieczkami. Tym razem przyszła kolej na mężczyzn. Na to zasłużyli!

Matczyna miłość jest tak święta, tak nietykalna i tak uniwersalna, że bardzo trudno jest nie śpiewać hymnów pochwalnych.

Zawsze zastanawiałem się, czy kult św. Maryi zawdzięczamy ogólnie czci oddawanej matce, czy też odwrotnie, matka Boska postawiła inne matki na piedestale. Skłaniam się ku temu pierwszemu. Co ciekawe, Maryja jest jedyną kobietą, która utrzymała się na powierzchni w judaizmie / chrześcijaństwie. Co prawda jako wieczna dziewica, bez uprawiania seksu ze swoim mężem Józefem, ale jednak. Prawdopodobnie nie było możliwe być pełnowartościową kobietą. Mężczyznom wolno było cudzołożyć, kobieta mogła tylko jako dziewica uchodzić za czystą i koszerłą. Mężczyzna chce mieć czystą żonę, nawet jeśli chwali się kilkoma korbami na słupku swojego łóżka.

Nie potrafię sobie wyobrazić żadnej ewolucyjnej lub kulturowej korzyści, dla której kobieta miałaby pozostać monogamistką, a mężczyzna nie. Czy to dar Kościoła dla mężczyzn, czyli dla samych siebie?

Więź małżeńska służy również ochronie potomstwa. Kościołowi nie wolno było tego podważać. Nawet bronił, promował i domagał się tego wszelkimi sposobami. Ponieważ małżeństwo jako instytucja powoli staje się przestarzałe, powinniśmy martwić się o nasze potomstwo? Nie ma stałej więzi ani obowiązku pozostania razem i zapewnienia dzieciom dorastania w rodzinie z obojgiem rodziców. Czy koniec małżeństwa to koniec rodziny? Mam nadzieję, że nie, dla dobra dzieci!

Gdzie byliśmy, aha, matczyzna miłość. Jedno z najsilniejszych uczuć w naszym repertuarze, w obie strony. Zaufanie, ciepło, poczucie bezpieczeństwa, troska, a często tak destruktywne! Dlaczego wiele matek niszczy własne dzieci? Gdzie jest matczyzna miłość? Czy nie powinna chcieć jak najlepiej dla swojego potomstwa?

Czy ktoś to jeszcze czyta? Kiedyś można było rzucić książkę w kąt, ze smartfonem, tabletem czy monitorem komputera jest to kłopotliwe i/albo kosztowne. Punkt dla mnie.

Bądźmy szczerzy, gdy w rodzinie dzieje się coś złego, naszą pierwszą myślą jest: kto jest sprawcą = oczywiście ojciec. Nikt nie myśli o matce. Matka jest zawsze bezinteresowna. Czyżby? Czy wszystkie matki są święte? Chromosomy XX chronią kobietę przed silnymi dewiacjami. Nie mówimy, ale o pożeraniu dzieci.

À propos: u chomików matka zjada młode, gdy odczuwa brak witamin B lub, z mojego doświadczenia, jeśli gniazdo jest zbyt załkócane, matka chomików chroni młode, odgryzając im głowy. Ciekawa logika. Z punktu widzenia chomika jedyna słuszna. W ten sposób nikt nie może dzieci skrzywdzić. Okrutne, ale taka jest natura i niezaprzeczalnie jesteśmy jej częścią.

W naszym dobrobycie potrzeby są zaspokojone. Nikt już nie musi głodować ani chodzić boso. Moje obawy wiążą się bardziej z psychiką. Matka może wyrządzić mnóstwo szkód.

Rozwód stał się częścią dobrych obyczajów. Jeśli nie jesteś rozwiedziony, jesteś staroświecki, przestarzały, zbyt konserwatywny. Zakładam, że kobiety używają rozwodu lub separacji jako sposobu wywierania presji, aby przeforsować żądania, które w rzeczywistości można osiągnąć w dobrej i rzeczowej rozmowie. Powiedziano coś złego, duma nie pozwala wrócić, a adwokaci mogą sobie pozwolić na kolejne drogie wakacje. To, co dzieje się z dziećmi, nie jest brane pod uwagę. Czy to jest bezinteresowne? Czy matki myślą, że ojciec jest dobry tylko do dwóch rzeczy, ejakulacji i alimentów?

Do tej pory nie traktowałem kościoła zbyt miło, ale trzeba mu przyznać jedną rzecz: Chronił rodzinę jako nierozdzielny całość. Separacja była absolutnie zabroniona i drakońsko karana, ale najwyraźniej było to konieczne. Najważniejszy powód, dla którego rodzina wydaje na świat dzieci i przygotowuje je **wspólnie** do życia, jest pogwałcony. Czy kobiety wierzą, że miłość matki może zastąpić miłość ojca? Dzieciom odmawia się równie ważnej, męskiej części wychowania.

To nie ma wiele wspólnego z miłością i troską o własne dzieci. Z pewnością nie jest to dobrodusze. Powiedziałbym nawet, że to samolubne. I proszę pań, nie mówię o przypadkach, w których ojciec pije, bije lub się znęca. Zdarza się to w najlepszych rodzinach. Już o tym mówiłem: Moi rodzice nie wiedzieli, dlaczego się rozwiedli. W 1974 roku było to nadal źle widziane. Czy ma to coś wspólnego z troską o dziecko? Co jest lepsze: zły ojciec czy brak ojca? A jeśli ojciec jest zły, dlaczego większość matek stoi z boku, patrzy i nic nie robi? Przepraszam, robi coś, rozwodzi się.

Czy tylko ojciec może być pijakiem lub okrutnikiem? Czy kobiety nie mogą? Oczywiście, że mogą, ale nikt się nad tym nie zastanawia. Taka jest powszechna opinia w społeczeństwie: ojcowie są źli, matki są święte. Amen.

Zawsze myślałem, że powodem emancypacji było wyzwolenie kobiet. Uwolnienie ich od ucisku mężczyzn. Wykorzystuje się to teraz, by odegrać się na mężczyznach? Mogłabym to nawet zrozumieć, ponieważ na to zasługujemy, ale dlaczego dzieci muszą cierpieć. Gdzie jest matczyna miłość? Jest takie powiedzenie, które moim zdaniem jest bardzo prawdziwe: "na złość babci odmrozę **sobie** uszy". Niestety, znam wielu ludzi, którzy działają w ten sposób.

Chcąc komuś dokuczyć, szkodzą sobie. Osobie, której chcemy zaszkodzić, jest to mniej lub bardziej obojętne.

Jeden fakt czyni problem jeszcze poważniejszym: ojcowie mają złe lobby wobec matek. **Dzieci nie mają żadnego!**

Organizacje pozarządowe nie mogą nic zrobić, tylko pocieszać lub polecić „zaprzyjaźnionego“ adwokata. Władze nie mogą zrobić wiele więcej lub czekają, aż dojdzie do tragedii. Nowa "wolność" matek jest stosunkowo nowym zjawiskiem, ale nie aż tak nowym.

W kolejnym przypadku winny jest również ojciec. Są to tak zwane "gniazdowniki".

Kobieta starzeje się, być może przechodzi menopauzę i boi się samotności. Mąż jest pantoflarzem i biernie przygląda się, jak matka zatrzymuje jedno z dzieci w domu, czyniąc je tym samym niezdolnym do życia z jedynie egoistycznych powodów. Prawo przewiduje wiele kar za próbę zniszczenia czyjegoś życia. We własnej rodzinie wydaje się to być zgodne z prawem. Jeśli krzywdzimy obcych ludzi, nazywa się to przestępstwem. Jak to nazwać w przypadku własnych dzieci? Matczyną miłością!!!

Niekoniecznie chcę używać frazesów, ale muszę wspomnieć o teściowej. Ona też jest swego rodzaju matką. Każdej matce grozi, stać się teściową. Przepraszam, życie jest często takie okrutne. Dla mnie to trochę jak Dr Jekyll i Mr Hyde. Jedna osoba i dwie osobowości. Przyczyna tej przemiany jest wciąż badana naukowo. Oczywiście istnieje niezliczona ilość dobrych teściowych, czyż nie? Mądrość narodu, która zwykle ma rację, zna tylko te złe. Zła teściowa oczywiście chce tylko pomóc, ale zwykle powoduje wiele szkód. Jaka jest motywacja takich kobiet? Dlaczego nie może zostawić dzieci w spokoju? Syn lub córka wyraźnie cierpią, a ona nie może odpuścić. Dlaczego? Czy to kolejny przypadek szczególnej matczynej miłości?

We wszystkich trzech przypadkach matka nie była ani bezinteresowna, ani pełna miłości czy troski o własne potomstwo. Niemniej jednak uważa się, że matka jest bogu ducha winna, zakładając oczywiście, że matka w boga wierzy.

Miłość macierzyńska tak naprawdę oznacza wychować i uniezależnić, a nie trzymać kurczowo.

Emancypacja.

Oczywiście były kobiety uciskane przez mężczyzn. Nie trzeba szczególnie zgłębiać się w historii, aby zauważyć, co Kościół Katolicki robił przez prawie 1700 lat. Kościół — najwyższe stężenie testosteronu, choć hormon ten jest tu absolutnie nie na miejscu. Monoteizm, czyli jeden bóg złożony z trzech mężczyzn, to coś, czego jako dziecko, nie do końca rozumiałem. Co jest mono w trzech mężczyznach? Nie chciałem rozpoczynać dyskusji teologicznej, chciałem tylko pokazać, że całe chrześcijaństwo jest w 99,9% zdominowane przez mężczyzn. Nie wyobrażam sobie, żeby tak było od początku. Obecnie każdy ruch jest wspierany w równym stopniu przez kobiety i mężczyzn — ostatnio także politycznie — prawo głosowania dla kobiet to stosunkowo nowy wynalazek.

Dlatego nie wyobrażam sobie, żeby kobiety były mniej aktywne niż mężczyźni na początku chrześcijaństwa. Trzy męskie bóstwa plus 12 męskich apostołów kontra dziewica i dziwka. Czy nikt nie zauważył tej asymetrii przez tyle wieków, czy też kobiety, które to zauważyły, zostały spalone na stosie? Nie chcę urazić niczyjej wiary. Sam zostałem wychowany na katolika, ale pozycja kobiet w judaizmie/chrześcijaństwie jest po prostu fatalna. Ewa z żebra Adama? Dlaczego z żebra? Co to symbolizuje? Dlaczego nie z ziemi jak Adam? Czy ziemia po prostu się skończyła? Czy Adam był zbyt znudzony, a Ewa jest dodatkiem rozrywkowym?

Potem była sprawa z tym owocem. Kochani, kto jest bardziej buntowniczy? Mężczyźni, oczywiście. Mężczyzna powiedziałaby: "Nikt tutaj nie będzie mi mówił, co mogę jeść. Kim jest ten bóg!" Kobiety są bardziej skłonne do przestrzegania reguł niż mężczyźni.

Niesprawiedliwość, która cuchnie pod niebiosami. Następnie wygnanie z raju, po którym następuje okres chowu wsobnego.

Mężczyźni grzeszą i wszyscy, w tym kobiety i dzieci, zostają spaleni lub utopieni, z wyjątkiem sprytnego budowniczego statków o imieniu Noe, a następnie ponownie dochodzi do chowu wsobnego. Fakt, że w ogóle przetrwaliśmy, jest niczym innym jak cudem. Kobiety są zawsze (współ)ukarane, nawet jeśli mężczyźni popełniają błędy. Nowy Testament, choć jest nowszy, nie przyniósł żadnej poprawy. Maria Magdalena finansuje libację i jest za to nazywana dziwką. Chciała przespać się z 13 mężczyznami? Jestem pewien, że nimfomania istnieje od dawna, ale... nie wiem. I koniec historii: Zabijamy Boga (albo jego jedną trzecią) i tym samym zapewniamy sobie życie wieczne w niebie. Morderstwo zostaje wynagrodzone, Mojżesz przewraca się w grobie ze swoim piątym przykazaniem.

Potem przyszły polowania na czarownice w XVI i XVII wieku. Jak zawsze, istnieje wiele powodów takiego stanu rzeczy. Jako najważniejszy powód wymienilibym głupotę ludzi. Supremacja kościoła, strach dysydentów przed podpadnięciem kościołowi, mała epoka lodowcowa i wynikające z niej klęski nieurodzaju, obawy lekarzy, że położne będą "mieszać w interesach" - wszystko to było powodem jeszcze większego osłabienia, słabej już pozycji kobiet. Nie możemy zapominać, że kobiety były tak samo zaangażowane w to szaleństwo, jak mężczyźni. Jedno jest pewne: mężczyźni to straszne sukinsyny. Pasterze dusz, rzekomo powołani przez Boga do ochrony owiec, wykorzystywali je seksualnie ze szczególnym okrucieństwem.

Jest jedna rzecz, której nigdy nie zrozumieć. Czy oni naprawdę myśleli, że tortury są najlepszą metodą dociekania prawdy? Nie trzeba żadnych specjalnych studiów ani wlotów intelektualnych, aby zdać sobie sprawę, że do wszystkiego się przyznamy, aby uśmierzyć ból. Czy ludzkość w tamtych czasach była tak głupia, tak ślepa czy tak bojaźliwa z powodu dominacji kościoła?

To, co ludzie potrafią sobie nawzajem uczynić, jest po prostu niewiarygodne.

Czy ludzie byli wtedy aż tak głupi? Ostatni intelektualny skok w rozwoju człowieka miał miejsce 50 000 lat temu. Od tego czasu nie zanotowano postępu intelektualnego. Teraz jesteśmy (bardziej) wykształceni. Nasza wiedza o świecie jest inna, ale nasze zdolności intelektualne pozostały takie same.

Walka konkurencyjna może być w rzeczywistości twarda. Mówi się, że ówczesni lekarze uważali akuszerki za poważną konkurencję i wykorzystali głupotę kościoła, aby pozbyć się kobiecej konkurencji. Myślę, że w dzisiejszych czasach UOKiK sprzeciwiłby się publicznemu paleniu konkurencji na stosie. Tylko nieliczne kobiety, takie jak Hildegarda von Bingen, przebiły się tylko dlatego, że były mądrzejsze od ówczesnych decydentów i kościelnych "dostojników".

Co Kościół ma przeciwko kobietom, zwłaszcza Kościół katolicki? Jedna z nich urodziła Syna Bożego. Co jeszcze bardziej niezrozumiałe: dlaczego kobiety tam chodzą, skoro nie są godne nawet najmniejszego urzędu?

Czy to twoja wina, jeśli pozwalasz się poniżać i źle traktować?

Kobiety mają dużą władzę, zawsze miały, choć pośrednio. Czy Kościół Katolicki wprowadził celibat, aby ograniczyć wpływ kobiet na urzędników kościelnych? Ciekawe! Mówi się, że za każdym znaczącym mężczyzną stoi mądra kobieta. Jestem przekonany, że to fakt. Czy Watykan chciał złamać zasadę lub uczynić ją nieskuteczną? Oczywiście są to spekulacje, ale w jakiś sposób to pasuje.

Nieco później dotarła demokracja do Europy. Właściwie do Europy Zachodniej. Europę Wschodnią przyjęli Rosjanie. Zaletą demokracji było to, że nie byliśmy już wykorzystywani przez króla, ale przez partię. W rezultacie liczba królów wzrosła. Europa została podzielona na kapitalizm i socjalizm. W kapitalizmie człowiek jest wyzyskiwany przez człowieka, w socjalizmie było odwrotnie!

W demokracji jesteśmy wykorzystywani podobnie jak i w innych systemach, ale wolno nam na to narzekać. Tylko narzekać!

Ktoś kiedyś zapytał: Czym jest demokracja? Ktoś odpowiedział: W demokracji ludzie decydują większością głosów. Od kiedy większość jest mądra? Jednostki mogą być mądre, większość nie jest, według psychologów.

Teraz we własnym imieniu: Drogi ABW, to nie jest atak na demokrację.

Tak między nami: w demokracji można powiedzieć wszystko, absolutnie wszystko. Tylko nie powinieneś zbyt odiegać od normy, w przeciwnym razie będziesz obserwowany. Nie ma więzienia ani tortur. To się zmieniło: Jesteś po prostu obserwowany. Czy [stalking](#) jest legalny?

Niestety trzeba przyznać w tym kontekście: My, a mam na myśli ludzkość, nie wymyśliliśmy nic lepszego. Jestem tak ciekawy ulepszenia, nowego porządku politycznego. Prawdopodobnie tego nie dożyję. Jaka szkoda. Czy nie byłoby wspaniale, gdyby ludzie przestali znęcać się na sobie nawzajem i żyli w symbiozie? Nawet niektóre organizmy jednokomórkowe to potrafią. To jest dopiero mądre!

Odbiegam od tematu, a uważam się za osobę apolityczną.

A więc kobiety w demokracji. Zauważono kiedyś, że demos (po grecku — ludność) składa się w połowie z kobiet. Uświadomienie sobie tego zajęło nam około 2500 lat. Uważam, że to ogromne osiągnięcie intelektualne ludzkości (mężczyzn). Ponieważ młodzi, zdrowi i silni mężczyźni zostali zdziesiątkowani podczas dwóch wojen światowych za króla, a następnie za inny rodzaju króla, Adolfa, kobiety musiały wkroczyć do akcji. Mężczyźni ginęli "bohatersko" na wojnie, a kobiety musiały posprzątać bałagan, pomijając fakt, że kobiety urodziły i wychowały mężczyzn, którzy ginęli.

Zadaję sobie pytanie: kto ponosi większą ofiarę? Jeżeli jesteś nieboszczyk, to ci już wszystko jedno. Ci, którzy przeżyli, w 90% to kobiety, cierpią z powodu gier prowadzonych przez mocarzy. Tym razem zdobyto się na lekkie uznanie dla kobiet porządkujących gruzy. Rewelacja!!!

Po 45 roku moim zdaniem dużo się zmieniło dla kobiet. Lepiej? Nie, powiedziałbym, że inaczej. W socjalizmie wprowadzono sponzorowane przez państwo święto państwowe, 8 marca. Kobiety dostawały goździka, rajstopy i mogły wlec pijanych mężczyzn do domu. Upijali się w zakładach pracy. Chyba taki był zamiar Komitetu Centralnego. Socjalizm nie był taki zły.

Od 1984 r. kobiety mogą również głosować w Liechtensteinie.

Od 1970 r. kobiety mogą nawet grać w piłkę nożną w Niemczech. Kto wcześniej tego zabronił i dlaczego?

Od lat 70., kiedy sam byłem w stanie świadomie postrzegać świat, sytuacja kobiet nie zmieniła się zbyt wiele aż do końca XX wieku. Kobiety naturalnie stały się bardziej pewne siebie. W dużej mierze przyczyniła się do tego rewolucja seksualna pod koniec lat 60. W latach 50. i 60. kobieta, w wykrochmalonej sukience przy kuchni, stała się teraz pewną siebie partnerką. Tabletki antykoncepcyjne sprawiły, że kobiety były niezależne seksualnie.

Produktywność w realnym socjalizmie była tak niska, że oboje rodzice musieli pracować. Pamiętam: pod koniec lat 70. moi rodzice zarabiali równowartość około 30 dolarów miesięcznie. Zaowocowało to mnóstwem dzieci z kluczami na szyi i domem wolnym od wapniaków do około 4 po południu. Nie sądzę, żeby nam to zaszkodziło. Przyczyniło się na pewno do swobodnego rozwoju.

Ciekawie zaczęło się robić od roku 2000. Dążenie zrównania kobiet zaowocowało dziwnymi rezultatami.

Odsetek kobiet!

Myślę, że stanę się teraz mało lubiany — ale muszę przez to przebrnąć.

Chciałbym omówić następujący scenariusz z perspektywy przedsiębiorcy: Wyobraźmy sobie dwóch równie wykwalifikowanych pracowników, mężczyznę i kobietę. Oboje wysoko wykwalifikowani, zmotywowani i pełni młodzieńczego wigoru.

Chciałbym zainwestować w nich oboje dużo czasu i energii, nie wspominając o pieniądzach. Mam kłopot z kobietą: Może zajść w ciążę. Przykro mi, drogie panie, ale takie są fakty. Niestety, kobieta nadal ponosi większość ciężaru za rodzinę i dzieci. Ojciec może zostać w domu na urlopie wychowawczym, ale nie może zajść w ciążę. Wolny rynek pracy nie może regulować takiego faktu sam. To powinno regulować państwo. Opieka nad dziećmi i ich edukacja są nadal w dużej mierze sprawą prywatną. Nawet tak stary pomysł, jak przedszkole działa umiarkowanie dobrze. Kobiety dostarczają przecież nowych podatników. Czy tego rodzaju produktywność nie powinna być dotowana przez państwo?

Niestety, kobiety czasem same wchodzą sobie w drogę. Jeśli pojawi się problemy, moje doświadczenie zawodowe pokazuje, że bardzo często wyjaśniana jest kwestia winy, a nie rozwiązywany problem. Kwestia winy to raczej sprawa dla sądów. Fakty są przeinaczane do momentu, w którym ona sama nie jest winna.

W przypadku mężczyzn uwaga skupia się zazwyczaj, choć nie zawsze, na rozwiązaniu problemu. Wyjaśnienie kwestii winy zapobiega prezentacji ważnych argumentów lub, jeśli argumenty mają dużą wagę, pada ostatnie słowo i dyskusja zostaje zakończona. Dlaczego — dlatego rozwiązanie!

Rozmawiałem z wieloma kobietami na temat odsetek u kobiet. Żadna z nich ani jedna, nie uważała, że to dobra rzecz. Jeśli starasz się wspinać po szczeblach kariery, poświęcasz temu wiele, zwłaszcza przytłaczającą chęć kobiet do posiadania dzieci, nie chcesz awansować tylko dlatego, że wymagają tego statystyki i jakaś rezolucja. Każda osoba, która do czegoś dąży, chce to zawdzięczać sobie — nie kwotom.

A teraz bardzo delikatna kwestia: dlaczego kobiety to znoszą? Fizyczna przewaga mężczyzn nie jest już decydująca i często już nie istnieje.

Chciałbym się nieco cofnąć.

Na targach branżowych poznałem Afroamerykanina. Polubiliśmy się i odwiedziłem go, gdy wrócił do USA. Podczas dyskusji o czarnej ludności w USA zapytałem go, ilu Afroamerykanów mieszka w Ameryce. Odpowiedział, że około 40 milionów. Było to około roku 2000. 40 milionów to wielka siła ekonomiczna i kulturowa. Dlaczego nie jest wykorzystywana? Zapytałem. Odpowiedź mnie zaskoczyła: "Nie możemy się zgodzić, jesteśmy zbyt skłócenii" - stwierdził Chuck.

Grupa nie może nic zrobić, jeśli nie jest zjednoczona.

Chciałbym teraz zaryzykować bardzo śmiałą hipotezę: czy kobiety mają podobny problem?

Czy mężczyźni zostali zmuszeni do współpracy przez polowanie, a kobiety wyizolowane w swoich domach? Czy chęć ochrony i tym samym izolacji rodziny była gwarancją przetrwania dla nich samych i ich potomstwa? Najwyraźniej kobiety i mężczyźni podchodzą do bardzo ważnej instytucji "rodziny" zupełnie inaczej.

Czy kobiety nie są w stanie połączyć sił, aby coś osiągnąć?

Kult ciała.

U człowieka dynamika zalotów jest odwrotna do normalnej w przyrodzie. W naturze samce są wystrojone, samice mniej lub nawet szare, podejrzewam, jako środek ochronny podczas lęgu lub chowu. Co doprowadziło do odwrócenia tej zasady u nas, jest dla mnie zagadką. Krótkie badania w Internecie nie przyniosły odpowiedzi. Antropolodzy wśród nas z pewnością będą wiedzieć.

Tak więc, w przeciwieństwie do natury, zadaniem samicy jest przyciąganie samców za pomocą kluczowych bodźców, aby przekazać własne geny. Natura zaaranżowała to w ten sposób, chociaż odwrotna sytuacja byłaby z pewnością, dla nas mężczyzn, znacznie przyjemniejsza.

Ponieważ zadaniem kobiety jest przyciąganie uwagi, wiele ona robi instynktownie, aby to osiągnąć, a jeszcze więcej oszukuje.

Przez miliony lat naszej historii kobiety nie mogły niczego ukryć. Przy braku ubioru wszystko było dla mężczyzny *oczy-wiste*, dosłownie. Figura, piersi i miejmy nadzieję, pulchne pośladki mogły być od razu poddane oględzinom i ocenione. Dla nas, mężczyzn, była to wręcz idealna sytuacja. Żadnych niespodzianek, tylko naga prawda. Potem, w którymś momencie historii, to musiała być kobieta, wpadła na pomysł, żeby się ubrać. Wtedy już trudniej było ocenić, jak zbudowana jest twoja przyszła. Reguły uległy zmianie; to nie doskonała budowa ciała była decydująca, tylko doskonałe ukrycie jej pod ubraniem, które było decydujące dla udanego aktu przekazania genów.

Czy ludzkość rozwinęła się, ponieważ inteligencja była niezbędna do skutecznej manipulacji lub jej demaskowania?

Myślę, że to interesująca teza. Niemal cała ewolucja świata zwierząt opiera się na rozwoju broni i obrony przed nią. Być może naszą inteligencję zawdzięczamy wynalezieniu ubrań? Kobiety chciały czarować, mężczyźni byli rozczarowani.

Branża odzieży, kosmetyków i biżuterii rozwija się dzięki zwodzeniu:

- Odzież ma podkreślać pewne strefy naszego ciała, inne ukrywać.
- Kosmetyki zakrywają niektóre obszary, podkreślają za to inne.
- Biżuteria odwraca uwagę lub nawet czasami ją w odpowiednie miejsce kieruje.

Ponieważ mężczyźni są nieskomplikowani, wygląda na to, że to funkcjonuje.

Te działania przyniosły ludziom dziwne rezultaty na przestrzeni dziejów. Oczywiście tylko dla tych, którzy mogli sobie na to finansowo pozwolić. Większość walczyła o przetrwanie. Dopiero gdy dobrobyt się zdemokratyzował i każdy mógł sobie pozwolić na ubrania lub kosmetyki, których pragnął, rozwinęła się szeroka moda.

Uważam, że mody w pewnym stopniu odzwierciedlają stan społeczeństwa, jego problemy i aspiracje.

Mam szczerą nadzieję, że to przekonanie nie jest do końca prawdą. Jeśli to prawda, to bardzo martwię się o nas jako społeczeństwo, a zwłaszcza o jej żeńską część.

Zakres manipulacji właśnie osiągnął bezprecedensowe nasilenie i różnorodność.

Zaczęło się całkiem nieszkodliwie. W latach 50., a nawet 60. kobiety przyklejały sztuczne rzęsy. Istniały nawet szczypcy, które wyglądały bardzo zabawnie, za pomocą których można było podkręcać rzęsy w górę lub w dół. Poza tym to, co zawsze: Paznokcie, trochę różu na policzkach, makijaż i raczej szpetne malowanie powiek, chyba wzorowane na pawiu.

Era implantów nadeszła znacznie później. Od późnych lat 80., wczesnych 90., kobiety były masowo niezadowolone ze swoich piersi.

U rdzennych mieszkańców Afryki obwisłe piersi były odpowiednikiem siwych włosów. Przynosiły szacunek i podziw dla doświadczenia życiowego starszej kobiety. Tak, wiem, nie jesteśmy rdzennymi mieszkańcami Afryki. Myślę, że warto wspomnieć o tym bardzo naturalnym i mądrym sposobie docenienia piersi.

Nie wiem, kiedy zaczęto uzupełniać je silikonem. Znajomy z Brazylii powiedział mi, że młode kobiety tam stają przed tragicznym wyborem, gdy tylko skończą 18 lat: Silikon w piersiach lub w pośladkach. Los, którego nie chciałabym doświadczyć.

Potem pojawił się Botox jako lekarstwo na wszystkie zmarszczki.

Faktem jest, że kobiety bardziej dbają o swoje zdrowie niż mężczyźni. Statystycznie żyją dłużej, ponieważ częściej chodzą do lekarza. W tym kontekście nie rozumiem, dlaczego ktokolwiek miałby wstrzykiwać sobie silną truciznę w mięśnie twarzy, aby wyglądać jak wolkanin, czyli bez mimiki. Nasza mimika stanowi dużą część naszej komunikacji.

To jedyny powód, dla którego wymyślono emoji dla wszystkich komunikatorów tekstowych. Tylko dlatego, że nie widzimy osoby, z którą rozmawiamy. Dlaczego kobieta miałaby chcieć obejść się bez zrozumiałej komunikacji? To nie jest empatyczne. Tak, tak, kilku mężczyzn też to zrobiło, ale z wyrazem twarzy „spadaj, ty dupku” jest to bez znaczenia. Nic tu nie było stracone.

A potem nadszedł XXI wiek. Zdecydowanie epicka data. Tak wiele się zmieniło.

Pewnego dnia wszystko się połączyło: Piersi, botoks, tatuaże i ostatnio, ale to na pewno nie koniec, pompowanie ust.

Tatuaż pojawił się stosunkowo nieszkodliwie: jako poroże dupy. Kto wpadł na ten pomysł? Pewien komik trafnie opisał to w następujący sposób: Szwajcarzy mają słodko brzmiące nazwy na wszystko. Jak to nazywają: Pieczęć dziwki! Kiedy jest intymny z taką panią od tyłu, zawsze myśli, że łoś mu loda robi.

Po kilku latach wyszło to z mody i musiało być usunięte wielkim kosztem. To już nigdy nie wróci, pomyślałem wtedy, panie czegoś się nauczyły. Rzadko się tak myliłem.

Nie pamiętam, kiedy to się tak naprawdę zaczęło, 2010, może później. Dla mnie zaczęło się od ramienia Davida Beckhama. Potem pojawiło się wielu piłkarzy, wielu mężczyzn, a następnie kobiet.

Kiedy kobiety to robią, robią to dla mnie ze szczególną zawziętością. Małe drobne młode dziewczyny, które są pełne „pieczętek” niemających ze sobą nic wspólnego, są szczególnym przykładem.

Oczywiście tatuaże były znane również w moich czasach. Trzeba było odsiedzieć kilka lat, żeby na niego zasłużyć. Nikt nie robił tego dla zabawy. Oczywiście nie muszę rozumieć młodszego pokolenia. Nas wtedy też nikt nie rozumiał, ale po co się okaleczać? Czy ktoś może sobie wyobrazić, jak zniekształcone będą te grafiki, gdy użytkownik będzie miał 80 lat? Jestem pewien, że do tego czasu wymyślą balsam pod prysznic, który po prostu zmyje te młodzieńcze grzechy. Chyba właśnie odkryłem intratną lukę na rynku!

Czy wszystkie kobiety chcą wyglądać jak Angelina Jolie, stąd te usta? Usta Angeliny wyglądają dobrze, te napompowane, nie. Wiem, że są różne odchyły, ale całowanie suma? Chciałbym móc trochę pobawić się wargami podczas całowania. Pieścić je trochę moimi wargami, trochę possać. Nie da się tego zrobić z tymi napompowanymi. To jak całowanie napompowanej dętki rowerowej.

Usta są do całowania — mówią poeci — a nie do pompowania.

Jako młody człowiek kupiłem ciekawą książkę „Vademecum erotomana”. Była tam między innymi lista kobiecych części ciała w porządku alfabetycznym, a pod określeniem „piersi” autor ostrzega: „Panowie, nie rozpaczajcie, ta pani ma na pewno zgrabne nogi”. Bardzo złośliwe. Fuj. Widząc, jak wiele kobiet majstruje przy swoich piersiach, musi być w tym trochę prawdy. Dlaczego? Dlaczego tak wiele kobiet tak bardzo nienawidzi własnych piersi? Mają wielkiego wroga, grawitację. I co z tego? Ma skakać ci do twarzy, gdy zdejmujesz stanik?

Chciałabym zrozumieć, dlaczego trzeba je korygować, ale kobiety, które to robią, nie lubią o tym mówić. Nikt nie powinien o tym wiedzieć, ale każdy, kto je zobaczy, będzie wiedział. Nie podobały mi się. Dla mnie to były dwie piłki w woreczkach. Sorry!

Przy takim stopniu oszpecenia, takie drobiazgi jak paznokcie o długości 3 cm czy doklejane rzęsy stają się zupełnie bez znaczenia.

Skoro już przy tym jesteśmy, to moim zdaniem poprawiły się dwie rzeczy. Kobiety coraz rzadziej demolują swoje brwi i coraz rzadziej kąpią się w perfumach. Naturalne lub nawet krzaczaste brwi stały się społecznie akceptowane, nawet dla kobiet. Myślę, że to dobrze, nadaje to osobie więcej charakteru. Cienkie kreski nad oczami są raczej czymś dla klaunów.

Dlaczego kobiety uważały lub nadal uważają, że muszą pachnieć jak kwiaty? Dlaczego kwiaty? Nie jesteśmy owadami. Kobieta powinna pachnieć jak kobieta. To dlatego włosy pod pachami i w okolicy łonowej zostały zachowane, aby zapach kobiety lepiej się rozprzestrzeniał. Dla samej siebie może pachnieć nieprzyjemnie. Dla mężczyzny jest to odurzające.

Zdarzały się kiedyś piękności, których zapach można było wyczuć jeszcze 100 metrów po ich minięciu, niestety jako kwitek.

Jest jeszcze jedna rzecz, o której muszę wspomnieć. Co kobiety zrobiły z drugą ulubioną rozrywką świata, czyli jedzeniem? Już dawno przestało być to tylko i wyłącznie spożywaniem pokarmów. Wegetarianie, weganie, frutarianie, co dalej? Dlaczego coś tak przyjemnego, jak jedzenie musi stać się ciągłym problemem? W niezbyt odległej przeszłości ludzie spotykali się, jedli coś razem a

może potem nawet poszli do niej lub do mnie. Teraz toczą się długie dyskusje o tym, co zjeść, a czego nie. Dla mnie to absolutny morderca nastroju.

Jak już wspomniałem, nie muszę wszystkiego rozumieć. Kobiety jedzą teraz bardziej świadomie i w ramach rekompensaty za cały ten bajzel jesteśmy nagradzani wspianiałymi kobiecymi figurami, myślałem. I znowu pomyłka: albo anorektyczka, albo 120 kg z odkrytym brzuchem i legginsy. Kiedyś istniało to tylko w USA, ale niestety teraz przelało się do nas — w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu.

Martwi mnie to, co kobiety zrobiły ze swoją nowo odkrytą wolnością. Jest tyle naturalnych sposobów na atrakcyjny wygląd. Poświęcić trochę, ale nie przesadnie, uwagi odżywianiu. Ciekawa lektura, aby mieć coś do powiedzenia. Moim zdaniem zachowanie naturalnego wyglądu czyni kobietę o wiele bardziej atrakcyjną niż rozjaśnianie włosów. Dlaczego blondynki miałyby być bardziej atrakcyjne od innych? Czy ktoś może mi to wytłumaczyć? Nie rozumiem tej zasady od prawie 50 lat. Czy powinienem się sobą martwić?

Oszpekanie to motto kobiecości w XXI wieku. Szokowanie to nowa kobiecość. Nie każdy został obdarzony przez naturę idealnym ciałem. Wygląd to nie wszystko, mówią same kobiety, a jednak wiele z nich oszpeca swoje ciała, aby przynajmniej przyciągnąć uwagę.

Czy winę za to ponosimy my, mężczyźni? Gdzie i kiedy kobiety znajdują potwierdzenie, że takie, powiedzmy nieortodoksyjne, traktowanie własnego ciała jest dobrze odbierane przez drugą stronę? A może nasza opinia jest absolutnie nieistotna w tym kontekście? Jeśli robi to większość, to trzeba brać, co jest.

Mówiąc krótko: jeśli w zamkniętym systemie, może to być na przykład naród, wszystkie kobiety nie są szczególnie ładne, to te, które są najmniej nieładne, są ładne. W życiu wszystko jest względne. Wszystko musi być mierzone według pewnych kryteriów.

Czy jesteśmy współwinni, ponieważ nic nie mówimy? Czy mówimy, ale nie jesteśmy słyszani? Czy może nawet tego chcemy?

Ja z pewnością nie, ale co z innymi mężczyznami? Czy jest to zjawisko, które świadomie lub nawet nieświadomie kontrolujemy, czy to nas omija? Pytanie za pytaniem. W każdym razie nie rozumiem tego. Czy ktoś może mi pomóc?

Klasa i naturalna kobiecość nie są już sposobem na wzbudzenie zainteresowania.

Agencje randkowe itp.

Od co najmniej tysięcy lat wiadomo, że silne uczucia są najlepszym sposobem na zarabianie pieniędzy, a nawet oszukiwanie ludzi.

Należą do nich: Miłość, pożądanie seksualne, samotność, chciwość, uzależnienie od wielu substancji, strach przed śmiercią i sama śmierć. Nie roszczę pretensji do kompletności, np. głód może być silny, ale u nas całkowicie wyginął.

Pożądanie seksualne było powodem powstania najstarszego rzemiosła na świecie. W historii czasami legalny niekiedy mniej, ale w gruncie rzeczy dobrze uregulowany.

Strach przed śmiercią, a raczej tym, co dzieje się po niej, został przejęty przez kilka światowych religii. Dochodowość nie jest podejrzewana, ale ciesz się ogromnym powodzeniem i obrotem, w wielu krajach nawet wolnym od podatku.

Uzależnienie od niektórych substancji chemicznych jest kontrolowane albo oferowane przez państwo lub kosztownie zwalczane, w zależności od tego, czy są one sklasyfikowane jako szkodliwe, czy jako „część kultury”.

Chciwość jest podstawą naszego rozwoju jako istoty ludzkie, wszechwładna i nietykalna.

Nasze doczesne szczątki są traktowane z godnością, nawet komercyjnie i uwieczniane drogo przez kamieniarzy.

Pozostaje miłość i samotność i do tego właśnie zmierzam. Miłość i samotność to dwie strony tego samego medalu, z wyjątkiem, że jest to miłość niespełniona.

W czasach przedpotopowych tj. przed Internetem, poza metodami prywatnymi jak znajomi, można było poznać kogoś w knajpie, zamieścić ogłoszenie z numerem skrzynki lub skorzystać z usług agencji matrymonialnych.

Numer skrzynki w ogłoszeniach chronił prywatność osób szukających partnera. Mężczyzna/kobieta musieli wysłać oferty pod numerem skrzynki do wydawcy, który następnie przekazywał je zainteresowanym. Zdjęcia rzadko były dołączane do ogłoszeń.

Dzięki agencjom matrymonialnym osoby samotne były szczególnie chętnie proszone do kasy. We wczesnych latach 90. 3000 DM (w Niemczech) było dobrym miesięcznym wynagrodzeniem. Z mojego doświadczenia panowie tyle płacili za przeglądanie folderów z kilkoma paniami szukającymi kawalera. Nie wiem, jak często można było korzystać z katalogu, ale kwota, jaką trzeba było zapłacić, była ogromna. Byłbyś stałym bywalcem jakiejś knajpy przez wiele miesięcy. Może nie znalazłbyś nikogo, ale odwyk alkoholowy jest przeważnie opłacany z ubezpieczenia zdrowotnego. Wciąż istniałaby nadzieja na spotkanie samotnego alkoholika w klinice. Wiele zalet w porównaniu z agencją.

Samotność jest kosztowna, jeśli się ją odpowiednio wykorzysta.

I wtedy nadeszło zbawienie: Internet! Internet uwolni nas od wszystkich problemów, zwłaszcza od samotności. Będziemy tak długo komunikować, aż nasze opuszki palców stracą linie papilarne na klawiaturze i to za darmo. Czasy zdzierstwa minęły bezpowrotnie. Niech żyją Netscape, Yahoo i AltaVista.

Bańka dotcomów nieco nas przyhamowała. Akcje Amazona, kiedy jeszcze sprzedawały książki, skoczyły z 18 do 320 dolarów, a następnie spadły do 10 dolarów po kryzysie w 2000 roku. Nie ma znaczenia, co robią biznesmeni!

Internet jest wolny i należy do nas.

Trochę zapłacić za portal randkowy nie było niczym strasznym.

Obecnie 12 miesięcy kosztuje około 500 euro dla wszystkich portali. Im krócej, tym drożej.

„Co 11 minut ktoś się zakochuje na ...”, (hasło reklamowe dużego portalu w Niemczech), ale trzeba płacić za 525600 minut! Oni nie robią nic poza programowaniem strony dla klientów. Wszystko trzeba robić samemu. Agencje matrymonialne miały naprawdę dużo pracy. Zdjęcia, wywiady z każdym uczestnikiem, rozmowy doradcze. Obecnie, jest tylko jedna rozmowa: z agencją windykacyjną, jeśli nie płacisz.

Wciąż jest nadzieja, że usługi w Niemczech nie osiągnęły jeszcze dna. Wkrótce, kiedy je osiągniemy, odskoczmy i sytuacja zacznie się poprawiać.

To, że inni na naszej niedoli zarabiają, jest normalne. Zawsze tak było, odkąd ludzkość wymyśliła wymianę towarów, a następnie pieniędzy. Całkowite obwinianie biznesmenów jest błędem. Oni tylko dostosowują ceny i usługi do tego, co klienci chcą zapłacić i dostać. Klienci nie zawsze są mądrzy. Zarabiają na tym tysiące specjalistów od marketingu.

Przykładem może być kobieta na plaży, która narzeka na irytujących straganiarzy, a następnie woła jednego z nich i coś kupuje. Bez rynku nie ma sprzedawców.

To nie ludzie biznesu zepsuli Internet, tylko my sami.

Niektórzy „sprytni” użytkownicy odkryli ciekawą zasadę: Jeśli jestem anonimowy, mogę być tak wielkim gnojem, jak tylko chcę. W realnym świecie jest on nikim, w Internecie mocarz: pewnym siebie, aroganckim chamem.

Ci ludzie całkowicie zniszczyli tak wspaniałą wynalazek, jak forum. Na forum można było porozmawiać z ludźmi o podobnych zainteresowaniach, zadawać pytania, wymieniać się wiedzą. „Kwociarze”, jak ich nazywałem, odpowiadali na każde pytanie głupim kontrpytaniem tylko po to, by mieć jak najwięcej odpowiedzi. W ten sposób forum umarło. Większość odpowiedzi była po pewnym czasie po prostu obraźliwa.

To była tylko kwestia czasu, zanim ta zasada rozprzestrzeniła się na portale randkowe.

Mężczyźni mogą flirtować do wytrysku. Kobiety zachwycone, że mają tylu adoratorów — im młodszy, tym bardziej podniecająco. Dla kobiet czasami wystarczy być pożądaną. Nie musi dojść do aktu, a nawet nie powinno, aby nie czuć się brudną. Ona jest warta tylko księcia — oczywiście na białym koniu.

Z mojego skromnego doświadczenia wynika, że nie ma znaczenia, czy za usługę trzeba zapłacić duże pieniądze, czy jest ona nawet darmowa. Nawet jeśli nazwa obiecuje coś elitarnego, zawartość taka nie jest.

Oczywiście, każdy chce być pożądanym. Nie ma w tym nic złego, ale w tak tandetny i anonimowy sposób? Mężczyźni chcą wyruchać coś, cokolwiek, coś z dziurą w środku i ciepłe, a kobieta czuje się pożądana. To naprawdę obrzydliwe. Jedno z pierwszych pytań po zawiązaniu kontaktu jest: seks analny? Szczerze, nie dziwię się mężczyznom. Centrum reprodukcji znajduje się w jądrach. Nie ma tam płata czołowego odpowiedzialnego za logiczne myślenie, czy moralność, ale u kobiet? Hmm ... Wiem, że jest w nas dużo ze zwierzęcia, ale myślałem, że posiadamy trochę kultury. Jednak gdy tylko stajemy się anonimowi, zostaje to całkowicie wyłączone, łącznie z dobrym wychowaniem.

Po zdjęciach pań widać, że poziom prezentacji nie jest najważniejszy. Nie mówię tu o zasadach klasycznej fotografii, nie każdy musi je znać. Mówię o tym, jak panie się prezentują.

Kilka przykładów:

Zdjęcia w ciemnych okularach przeciwsłonecznych. Dla mnie około 20% wszystkich zdjęć. To nie przypadek.

Pewien mądry człowiek, być może nawet kobieta, powiedział(a): „Oczy są zwierciadłem duszy”. Czy te kobiety nie mają duszy i tak sprytnie to ukrywają? Czy dusza wpływa na atrakcyjność? Przecież jest niewidoczna. Oczy z pewnością tak.

Zdjęcia numer dwa: ze zwierzętami domowymi, psem, kotem itp. Skoro kobiety tak kochają swoje zwierzaki, to po co mężczyzna?

Opiekun zwierząt? Ona nie mam dzieci, nie chcę mieć, ale trzy psy. Są przecież bardziej stresujące niż trójka urwisów.

Dzieci można posadzić do komputera lub przed telewizorem i będą siedzieć spokojnie. W przypadku psów sprawa jest skomplikowana. Spacer z dronem sterowanym z kanapy?

To jest pomysł. Zaraz się tym zajmę.

Trzeci rodzaj zdjęć to selfie przed lustrem. Jak często na wakacjach ktoś obcy zaproponował, że zrobi Ci zdjęcie? Są sąsiedzi, krewni, a nawet nieznajomi na ulicy, którzy by to zrobili. Jeśli ta pani mieszka na samotnej wyspie w środku Pacyfiku, to bardzo przepraszam. Dlaczego zdjęcie z zasłoniętą twarzą? Smartfony mają również kamerę po stronie wyświetlacza. Nie jest to dobre świadectwo dla artysty-fotografa.

Takie zdjęcia wywołują jedno uczucie, rozpacz. Gdzie ja jestem? Czy to są prawdziwi ludzie? Sztuczna inteligencja nie zrobiłaby czegoś tak durnego.

Jeśli to ma być nasza wolność, to wolałbym być w oddziale zamkniętym.

Co nie daje mi spokoju, to pytanie: czy naprawdę jesteśmy tacy, takimi dupkami, kiedy wszystkie bariery społeczne runą? Może po prostu jesteśmy tacy, gdy nasze wychowanie i naturalny strach przed drugą osobą przestają istnieć, ponieważ chroni nas anonimowość. Kierowcy nie zachowują się inaczej, chronieni przez swoje blaszane puszki. Trzeba się martwić o tych, którzy zostali wychowani surowo (czyli dobrze) i nie potrafią wyrwać się ze swoich więzów.

Są też tacy, którzy po prostu nie czują się komfortowo, zachowując się jak gnoje. Czy dobre wychowanie i zasady moralne są przeszkodą, by móc się odnaleźć w dzisiejszym świecie?

Kilka osób, które naiwnie myślały, że znajdą tu partnera, porozmawiają z miłymi ludźmi, może nawet się z kimś zaprzyjaźnią, zostają na lodzie. Jeśli zdarzy ci się znaleźć osobę, której zdjęcia nie krzyczą: „Nie rób tego” i napiszesz do niej, w większości przypadków w ogóle nie otrzymasz odpowiedzi, ale jeśli masz szczęście i dostaniesz odpowiedź, często jest ona upokarzająca, obraźliwa i w jakiś sposób czujesz się zdeptany.

Jesteś samotny, szukasz przyszłej partnerki w podnieceniu, czasem z bijącym sercem, a wszystko, co otrzymujesz, to nonsens. Etykieta, zasady społeczne czy zwykły flirt (gdzie obowiązuje wiele niepisanych zasad) nie istnieją w tej strefie wolnej od kultury. Wielu po prostu się poddaje albo co gorsza, myślą, to jest ich wina, że nie mogą nikogo znaleźć. Dzieje się tak po prostu dlatego, że ludzie, którzy dołączają do takiego portalu, nie chcą go używać zgodnie z jego przeznaczeniem. Rzeczywiste korzystanie z takiej platformy ma na celu zaspokojenie najniższych instynktów: „Jeśli ja jestem nieszczęśliwy, bo nie mogę nikogo znaleźć, to inni też

nie powinni być i będę im w tym przeszkadzał, dopóki nie będą tak samo załamani, jak ja” - mogę sobie to tylko tak wyjaśnić.

Jest też wielu, którzy faktycznie chcieli znaleźć partnera, napotkali katastrofalne okoliczności i z desperacji dołączyli do tłumu.

Ja się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma!

Nie znalazłeś nikogo, ale przynajmniej masz wspólnotę i nie ma znaczenia, jak nikczemne są zasady tej wspólnoty. Nie jesteś sam!

Niestety, widziałem to zbyt często. Nowa instytucja, jakim jest Internet, jest nadużywany przez nielicznych... (nie mogę powiedzieć idiotów, to obraźliwe, więc tego nie zrobię :). Pod przykrywką anonimowości zamieniają doskonały pomysł w katastrofę z bardzo prymitywnych pobudek. Siła, wytrwałość i przekonanie, które wykazują, mogłyby zdziałać i zmienić tak wiele w pożytecznych przedsięwzięciach. Tyle energii zainwestowane w destrukcję. Przykre.

Najtragiczniejszą częścią tego rozwoju są [Love Scammer](#) i nie jest prawdą, że tylko naiwne babcie dają się nabrać. To może dotknąć każdego. Pragnienie miłości i sama miłość sprawiają, że jesteśmy ślepi. Jeśli chodzi o ranking oszustw, dla mnie stoi to na samym szczycie okrucieństwa.

Jedno wiem na pewno — świat zmienia się zdecydowanie za szybko i w przyszłości dotknie to dzisiejszą młodzież jeszcze silniej.

Życie seksualne

Kiedy miałem 15 czy 16 lat, mama powiedziała mi:

„Wiesz Andziusia (Polacy potrafimy zdrobnić nie do poznania w kilku płaszczyznach), jak dorośli się spotkają, to od razu idą do łóżka”.

To nie jest takie proste. Mama trochę uogólniła.

Wiele osób ma problem z uogólnieniami. Mówią coś w stylu: „Nie powinieneś generalizować”. Dlaczego? Uogólnianie jest dobre, pomaga nam zaszufłakować świat, a potem nie trzeba już o tym myśleć.

Nie jest to więc takie proste. Dla niektórych jest to bardzo łatwe, dla innych bardzo problematyczne.

Staje się to problematyczne, gdy jakakolwiek religia podejmuje się tej kwestii. Uważam, że celem kościoła niekoniecznie jest uszczęśliwianie wierzących. Jeśli wierzący jest szczęśliwy i zadowolony, to być może nie potrzebuje kościoła, być może nie potrzebuje Boga ani życia po śmierci.

Życie tu i teraz jest całkowicie wystarczające. Co kościoły mają przeciwko stosunkom seksualnym? Z biologicznego punktu widzenia bardzo ważnych. Nie jestem teologiem, ale wszystkie znane mi wyznania mają duże problemy z seksem, a nawet demonizują go jako brudny. Dlaczego tak ważna część naszego życia stała się tak brudna? Dlaczego kościoły potępiają seks? Jeśli założymy, że każdy kościół został utworzony przez ludzi, pomińmy może boski wpływ, dlaczego kościół i jego zwolennicy potępili seks?

Religia nie powstaje w próżni. Jest kształtowana przez jej członków i ich pragnienia. Ergo: Ludzie ogólnie mają problemy z seksem. Co jest brudnego w seksie? Jest przyjemny, daje siłę fizyczną i psychiczną, jest niesamowicie relaksujący i ma niewiele skutków ubocznych. Może z wyjątkiem ciąży i kilku chorób. Swobodny, zaufany seks stwarza bliskość między partnerami.

Zawsze byliśmy w stanie zrobić coś przeciwko ciąży, mniej z chorobami, ale gdybyśmy od początku traktowali seks naturalnie, a nie tak wstydliwie, jak teraz, z pewnością bylibyśmy znacznie dalej w walce z takimi chorobami.

Co do branży seksualnej, tu sytuacja jest jasna i klarowna. Nie ma szeptania, wstydu i dwuznaczności. Idziesz tam, płacisz za usługę i masz nadzieję, że wrócisz do domu zadowolony. Mężczyzna dostaje tam to, czego może nie ma w domu. Albo nie dostaje tego, albo nie jest w stanie o tym mówić, ponieważ obawia się odmowy, a nawet konsekwencji.

Ludzie tak niewiele potrzebują do seksu. Nawet ubrań nie potrzebują. Co najmniej dwa ciała, gdzie płęć nie jest czynnikiem decydującym i zaczyna się najbardziej ekscytująca impreza na świecie. Nie jest wymagana nawet pozycja stojąca, poza niektórymi narządami. No, prościej i bardziej relaksująco się nie da! Żadnych przekąsek, żadnych drinków, a przede wszystkim żadnych krępujących konwersacji. Żaden problem, w co się dziś ubrać, raczej jak się rozebrać.

Tyle zalet, a jednak ludzie zepchnęli ten rodzaj imprez w ciemny kąt.

W świat erotyki wprowadziła mnie sąsiadka, która była kilka lat starsza. Przyszła w Sylwestra, zabawiła się ze mną, zasnąłem i obudziłem się jako kompletny mężczyzna. Idealnie. „Z kilkoma drobnymi poprawkami technicznymi będę dobrym kochankiem” - tak mnie, po wszystkim oceniła. Znakomicie!

Jest w Polsce takie prawdziwe powiedzenie:

Nie da ci ojciec, nie da się matka
tego, co może dać ci sąsiadka.

Dwoje zawstydzonych, niedoświadczonych i podekscytowanych młodych ludzi, którzy zamiast naprawdę cieszyć się swoim pierwszym razem, zazwyczaj sobie krzywdę robią. Jak często zdarzał się taki scenariusz?

Jak by to było, gdyby starsza pani lub pan z prawdziwym doświadczeniem mogli wprowadzić młodych adeptów w delikatny i trudny świat erotyki? To byłoby idealne rozwiązanie. Mam świetny pomysł: instruktor seksu dla początkujących jako zawód. Super pomysł i na pewno nie byłoby problemów z wykwalifikowanymi fachowcami. Będę musiał to przemyśleć. Drugi fach jest często polecany przez ekspertów biznesowych. Mógłbym to zrobić. Szkolenie młodych dziewczyn w ten sposób mogłoby być satysfakcjonujące, oczywiście z profesjonalnego punktu widzenia. Hm ...

Chyba się trochę zagalopowałem...!

Niestety, eskapada z sąsiadką pozostała odosobnionym incydem. Wielka szkoda. Mimo to jestem bardzo wdzięczny.

Często zadawałem sobie pytanie: czy podczas ślubu podpisujesz umowę, że nie masz już prawa do porządnego seksu? Przed ślubem jak często chcesz, zaraz po cóż, bardziej obowiązek. Ok, w noc poślubną graliśmy w Garibaldi. Wystąpił zły sygnał? Miłośny wulkan pożądania (trochę przesadziłem, co nie?) zamienił się w środek, który jedynie zapobiega zatorowi nasienia.

Taaaaak, oczywiście wiem, że wzajemna ekscytacja może po jakimś czasie wygasnąć. Zaraz po ślubie jest to jednak nieoczekiwane. Jeśli seks nie jest już tak ekscytujący, istnieją sposoby i środki, aby uczynić go bardziej ekscytującym. Jeśli chodzi o środki, np. zasilenie bateriami lub jako sposoby, inne otwory ciała. Brak otwartości na to zdecydowanie wynika z braku zainteresowania.

Długo zastanawiałem się, co mógłbym napisać o kolejnych 40 latach mojego życia seksualnego. Tak naprawdę nic. Bardzo to smutne: przez następne 40 lat nie wydarzyło się nic naprawdę ekscytującego. Poza zapobieganiem zatorom plemników (zator plemników to oczywiście kompletna bzdura, nie istnieje), tak naprawdę niewiele się wydarzyło.

I jeśli ktoś chciałby teraz powiedzieć, że to kwestia pokolenia, to stanowczo się z tym nie zgodzę.

Moim zdaniem podejście do seksu nie ma nic wspólnego z pokoleniem.

Generacja porno może wiedzieć nieco więcej o praktykach seksualnych, ale są wśród nich również jednostki, które są tak samo niepewne w kwestii seksu, jak niektórzy z naszego pokolenia.

Chciałbym powtórzyć pytanie z początku rozdziału: Dlaczego do tego stopnia zniszczyliśmy coś tak pięknego? Dlaczego w 2024 roku wciąż jest to temat tabu dla większości ludzi? Jeśli nie możesz o tym swobodnie rozmawiać ze swoim partnerem, jak możesz tego swobodnie doznać?

Mały promyk nadziei na horyzoncie: myślę, że ludzie stają się o wiele bardziej zrelaksowani, gdy się starzeją. Może nie wszyscy, ale z pewnością wielu. Paradoksalnie, jeśli można przeżywać to swobodnie, to nie działa to fizjologicznie.

Viagra to dobry wynalazek, ale myślę, że problemy często leżą wyżej, w głowie.

Teraz we własnej sprawie: Ostatnie dwa akapity o „niedziałaniu” i Viagrze nie mają ze mną nic wspólnego.

Zupełnie nic ;-)

Doświadczenie życiowe

Kiedy byłem młody, 40-latkowie byli dla mnie starszankami. Osoby po sześćdziesiątce już pewnie nie słyszą, nie widzą i nie mają siły się poruszać, ale z pewnością korzystają z doświadczenia życiowego. Widzieli tak wiele, doświadczyli tak wiele, a na pewno wiele z tego wynieśli. Są jedną nogą w grobie, ale są tak mądrzy i zrównoważeni, że musi to być fizycznie okrutne, ale psychicznie fantastyczne — tak wtedy myślałem. Czy w życiu naprawdę można się czegoś nauczyć? Wiele lat spędzonych w szkole też niewiele mnie nauczyło. Z wyjątkiem czytania, pisania, liczenia do trzech i uświadomienia sobie, że niektóre dupki chcą cię zniszczyć bez żadnego powodu, być może tylko po to, by udowodnić swoją wyższość. I uwierz mi, uczniowie nie byli lepsi.

Mój ojciec zawsze powtarzał mi, żebym uczył się na doświadczeniach innych ludzi. Czy możemy się w ten sposób czegokolwiek nauczyć? Czy w ogóle możliwe jest zdobywanie doświadczenia na własnej skórze? Każdy popełnia błędy, dlatego nie ja — zadaje sobie wiele osób to pytanie. Jak można uczyć się na błędach, jeśli się ich nie robi? Oczywiście przyznanie się do błędów jest niezwykle trudne. „Jesteśmy (prawie) doskonali tacy, jacy jesteśmy”. Jest to mechanizm ochronny, który pozwala nam przetrwać, nawet jeśli obiektywnie rzecz biorąc, nie każdy może być doskonały. Ludzie, którzy nie mają takiego mechanizmu ochronnego, cierpią na kompleks niższości. Oba te zjawiska są problematyczne dla człowieka. Złoty środek byłby pewnie rozwiązaniem?

Z perspektywy mojego młodego ja, jestem teraz jedną nogą w grobie. Zabawne, dobrze widzę, dobrze słyszę i się czuję dobrze. Mentalnie czuję się po trzydziestce, po męskiej trzydziestce! Jak na razie wszystko dobrze. Mięśnie bolą dłużej niż kiedyś, ale kac dłużej nie trwa, na szczęście. Czy nauczyłem się czegoś w życiu? Trudno ocenić. Mój obiektywizm wobec samego siebie jest ograniczony. To, co mogę powiedzieć z całą pewnością, to że dużo o tym myślałem. Wnioski wciąż nie są bezsporne.

To, co obserwuję w moim pokoleniu, skłania mnie do refleksji i nieco smuci. Niestety, życie nie nauczyło większości z nich niczego. Niektórzy przestali się rozwijać zaraz po okresie dojrzewania lub nawet w jego trakcie. Wielu zmagало się z tym do trzydziestki i tam, gdzie mózg miał przejąć kontrolę nad naszym życiem, on zaczęła kwestionować zdrowy rozsądek. Doświadczenie życiowe nie jest już pomocą w łatwiejszym przebrnięciu przez dzień. Aby lepiej zrozumieć nasze otoczenie i odpowiednio reagować. Stało się zbiorem porażek i nie pozwala nam cieszyć się życiem. Wielu jest niestety zgorzkniałych, rozczarowanych i bezsilnych. Jeśli nadarzy się okazja, by kogoś poznać i mimo wszystko być szczęśliwym, tacy ludzie są na przegranej pozycji. Mówią wtedy o niezmiennych nawykach. Starych drzew się nie przesadza — mówią. Oczywiście zmiany są trudne. Zmiana swojego życia oznaczałaby przyznanie się, że do tej pory zrobiłeś wiele błędów, przyznanie się, że zmarnowałeś wiele lat.

Dla większości ludzi zdrada własnej przeszłości jest niemożliwa. Czy nasz własny pomnik dla kilku osób, które mamy wokół siebie lub które nam jeszcze pozostały, jest wart rezygnacji z reszty życia, które jeszcze jest możliwe?

Jak to się dzieje, że tak źle radzimy sobie ze starością? Moje wyjaśnienie jest następujące: Żyjemy zbyt długo.

Nasza bardzo młoda technologia pozwala nam przedłużyć nasze życie. Przynosi nam również pewien dobrobyt, który pomaga nam lepiej się odżywiać, nie pracować tak ciężko fizycznie, wiedzieć więcej o tym, co może przedłużyć nasze życie i co nie mniej ważne, mieć lepszą opiekę medyczną. W ciągu ostatnich kilku milionów lat żyliśmy maksymalnie od 30 do 40 lat. Nasze oczy zostały zaprojektowane przez ewolucję na około 42 lata. W wieku 12 lat dziewczynki były dojrzałe i gotowe do macierzyństwa, w wieku 30 lat byliśmy doświadczeni i należeliśmy do rady starszych. Nasze umiejętności technologiczne, takie jak rolnictwo, urbanizacja i osiadły tryb życia, nie są tak stare, a nasz rozwój biologiczny lub adaptacja pozostają daleko w tyle. Żyjemy już dwa razy dłużej, niż przewidywała to natura. Wkrótce będzie trzykrotnie. Po prostu nie jesteśmy przygotowani na co najmniej połowę naszego życia. Ewolucja nie wyznaczyła nam zadania na ten etap, po prostu nie miała na to wystarczająco dużo czasu. W dawnych czasach dziadkowie byli z pewnością rzadkością lub krótką rozrywką.

Co więcej, młodsze pokolenie chce uznać nas za niezdolnych do życia, być może w instynktownej walce o zasoby. Zwykle starszym osobom odmawia się możliwości opanowania najnowszej technologii, mimo że to oni ją wymyślili lub przynajmniej stworzyli warunki do jej istnienia. Oczywiście młodsze pokolenie chce robić wszystko inaczej, lepiej. To, co robili „starzy”, nie było takie dobre. Jest to również główna przeszkoda dla starszych ludzi, aby poradzic sobie z dzisiejszymi nowościami. Nic już nie jest intuicyjne.

Nie narzekam, to część rozwoju, robiliśmy to samo jako młodzi ludzie.

Tak naprawdę wyobrażałem sobie, że mój "wieczór życia" będzie inny. Krótko o liczbach: 63 lata, jeśli statystycznie założyć, że powinienem dożyć 100 lat (mój lekarz poważnie mi tym groził po ostatnim badaniu krwi), to jestem tylko trochę ponad w połowie drogi. Czy teraz musimy klasyfikować kryzysy wieku średniego jako 50, a nie 40, jak kiedyś? Myślę, że zmiany zachodzą szybciej, niż chcemy przyznać i sobie z nimi poradzić.

W wieku 60 lat - myślałem kiedyś, że wszystko powinno być zrobione, osiągnięte i zrozumiane. No, może nie wszystko, ale istotna część. Nie powinno to oznaczać końca, zawsze można zacząć coś nowego, np. naukę gry na klarnecie. Przez tę część rozumiem osiągnięcie (nawet częściowe) tego, co chciałeś osiągnąć, nauczanie się na własnych błędach i zaprzestanie zmagania. Drabina kariery, wychowanie dzieci i zrozumienie swojego partnera życiowego, kimkolwiek on jest, powinny być już osiągnięte. Oczywiście nigdy nie powinieneś przestać się uczyć, masz rację, ale świadectwo z podstawowej szkoły życia (to brzmi patetycznie), gdzie oceny nie mają znaczenia, powinno być. Dla mnie w wielu przypadkach ocena niedostateczna. No dobra, kilka niedomagań jest do zaakceptowania. Powiedz mi, jaka maszyna działa 60 lat bez problemów, bez zużycia i drobnych napraw? Muszę przyznać, że jesteśmy świetną konstrukcją, ale w głowie wszystko powinno być w jak najlepszym porządku.

Mózg kreuje podobno 1500 nowych komórek dziennie. Jeśli założymy, że połowę z nich przepijamy naszymi dozwolonymi używkami kulturowymi, to i tak powinno zostać ich tyle, żebyśmy po prostu nie zgłupieli na starość.

Mężczyźni w tym wieku często zmagają się z problemem erekcji. Oczywiście to przykre, że najlepszy przyjaciel mężczyzny nie może już stanąć... na wysokości zadania po tylu latach. Masz przecież tak wiele innych, bardzo sprawnych organów, które mogłyby ci pomóc. Łatwy dostęp do pornografii w dzisiejszych czasach jest dla mnie błogosławieństwem (nie jestem pewien, czy określenie — błogosławieństwo — jest odpowiednie w tym kontekście). Praktyki seksualne nie są już tabu i każdy powinien z tego korzystać. Jestem przekonany, że aktywność seksualna może spowolnić proces starzenia. Ewolucja z pewnością znalazła sposób na pozbycie się jednostek, które tylko marnują surowce i nie są aktywne.

Utrata władzy i nie ma znaczenia, jak duża ona była, również powoduje ogromne problemy u mężczyzn. Miałeś coś do powiedzenia, miałeś wpływ.

W życiu zawodowym powinien nastąpić pewien rozwój. Mężczyźni, którzy są zadowoleni z tego, co już osiągnęli lub którzy pogodzili się z faktem, że nic więcej nie osiągną lub nie mają chęci (siły) do dalszego rozwoju, są rzadkością. „Everybody wants to rule the world” śpiewał zespół »Tears for Fears« w 1985 roku. Myślę, że dążenie do władzy mamy we krwi, czy to w pracy, czy w domu. Po prostu chcemy być ważni i traktowani z szacunkiem i poważaniem, a ci, którzy teraz twierdzą „nigdy tego nie chciałem”, praw-

dopodobnie stłumili to, ponieważ nigdy tak naprawdę to nie wyszło. Bez obrazy.

W domu nasza władza jest ograniczona przez naszą „lepszą połowę”. Jeśli podjęliśmy wielki wysiłek, aby zdobyć odrobinę władzy, czemu nasza żona z pewnością umiejętnie zapobiegła, zostanie ona utracona najpóźniej, gdy dzieci opuszczą dom lub nawet krótko przedtem. Wtedy zaczyna się walka pokoleniowa. Wszystko, co osiągnęliśmy i zrobiliśmy, jest kwestionowane przez dzieci.

Wszystko, co zrobiliśmy, było złe. Prawdopodobnie również to, że dzieci są na tym świecie, wychowane, wykształcone i kochane. To nie jest skarga, tak się rzeczy mają. Po prostu lekki żal. Szacunek i wdzięczność wobec rodziców czy dziadków wydaje być się absolutnie przestarzały, nie pasuje do naszych czasów. Dobrze, że młodzi ludzie nie są już tak zależni ekonomicznie od swoich rodziców. Młode pokolenie zdecydowanie stało się bardziej niezależne. Staraliśmy się, jak mogliśmy i często jesteśmy za to krytykowani. Szkoda. Świadomość, że ich własne dzieci będą ich traktowały tak samo, a może nawet gorzej, wcale nie sprawia, że jest łatwiej to zrozumieć. Moim zdaniem coś jest nie tak w rozwoju ludzkości. Tutaj również zabrakło nam władzy, by coś zmienić.

W życiu zawodowym jest zupełnie inaczej. Tutaj nie ma pokrewieństwa, chyba że jest to firma rodzinna. Tutaj każdy jest swoim bliźnim.

Muszę się przyznać, to dla mnie trudny temat. Miałem to szczęście, że w wieku 31 lat zacząłem pracować na własny rachunek,

więc z doświadczenia nie mogę wiele powiedzieć o drodze zawodowej jako pracobiorca (straszne słowo). Ponieważ mogłem być swoim własnym szefem przez ponad 30 lat, moje spojrzenie na karierę zawodową jest zamglone. Dopóki jestem w stanie utrzymać firmę i nie stracić siły, przede wszystkim psychicznej, wciąż mam władzę. Mogę sobie wyobrazić pracownika, zwłaszcza na wyższym stanowisku, przechodzącego na emeryturę i pozbawionego wszelkich funkcji. Musisz czuć się bezużyteczny. Ostatnie 30-40 lat pracowałeś na coś lub nawet walczyłeś o coś i w ciągu jednego dnia to przepadło. Całe cenne doświadczenie zdobyte w firmie lub przez całe życie zawodowe jest nic niewarte. Oczywiście następcy mówią: „Świat się zmienia, teraz nasza kolej”. Oczywiście, że świat jest inny, ten „stary” go zmienił, pracował nad tym całe życie. Czy stać nas na wyrzucenie na śmietnik tylu doświadczeń, tyle empatii zawodowej? Coś jest naprawdę nie tak.

To, co człowiek jeszcze ewentualnie ma, to hobby. Ma nad nimi władzę absolutną i tak długo, jak chce ją mieć. Niech żyje hobby! Proszę, pozwólcie nam przynajmniej na to.

Kobiet patrzę na to trochę inaczej. Drogie Panie, chciałbym wyjaśnić, że nie ma żadnego podtekstu w tym, co zamierzam napisać. Relacjonuję jako zewnętrzny obserwator i nie mam zamiaru nikogo osądzać.

Tylko jedna rzecz jest ważna dla biologii/ewolucji, aby skutecznie się rozmnożyć. Istnieje wiele sposobów, aby to osiągnąć. Wierzę, że wszystko jest dobre i słuszne, o ile nie wyrządzamy krzywdy sobie ani innym.

Jednym z zadań kobiety jest kuszenie nas, mężczyzn, swoimi wdziękami, a większość tego, co my mężczyźni robimy, to udowodnianie, że jesteśmy tego godni. I proszę, niczego tu nie sflaszczam. Życie to coś więcej niż taniec zalotny, ale wiele z tego, co robimy, ma na celu, żebyśmy dobrze przy tym wyglądali.

W miarę jak u kobiet atrakcyjność zanika, powiedzmy, dostaje zmarszczek, a kobiety naturalnie nie chcąc się z tym pogodzić, pomagają, gdzie mogą.

Czym właściwie jest piękno? Istnieją właściwie tylko trzy czynniki: symetria ciała, prawidłowe proporcje i ponętny, zdrowy wygląd. Są to świadome lub czasem podświadome sygnały dla nas, że mamy do czynienia z osobą, której pula genów składa się z optymalnej mieszanki. Niezależnie od tego, czy w naturze są to samce, czy samice, czy też obie płcie u ludzi.

- Symetria wydaje być się podstawową zasadą biologii, życia. Symetria pokazuje nam, że geny są dobrze wymieszane i są w stanie zbudować ciało równie dobrze z obu stron symetrii. Plany budowy są akceptowane i uznawane za dobre.

- Proporcje, takie jak złoty podział: 1: 1,618 lub 62 do 38%, są znane od czasów starożytnych i są powszechnie uznawane za doskonałe.

- Bujne włosy, kształtne pośladki i piersi są wysoko cenione przez obie płcie.

Mężczyźni obnoszą się ze swoją siłą, a kobiety z gładkimi, miękkimi krągłościami.

Co, moim zdaniem, jest poważnym problemem naszych czasów: mądrość jest dość daleko w tyle. Nie sądzę, by biologia/ewolucja zdawała sobie sprawę z tego, że mądrość jest obecnie największą zaletą w przetrwaniu.

Ważna część kobiecej mentalności dba o to, żeby kobieta po prostu dobrze wyglądała. Mogą z tego żyć ważne sektory gospodarki, takie jak przemysł kosmetyczny. Jeśli kobieta zda sobie sprawę, że jej własny wpływ na otoczenie, niezależnie od płci, maleje, wiąże się to z ogromną frustracją. To, co jeszcze bardziej wzmacnia frustrację, moim zdaniem, naprawdę paskudnie regulowane przez naturę, to fakt, że kobietom mówi ona bardzo wyraźnie, kiedy zostaną biologicznie wysłane na emeryturę.

Dla mężczyzn przejście do starości jest jak gładka rampa o lekkim nachyleniu. Spowolnienie jest ledwo zauważalne. Kobiety stają pewnego dnia nad przepaścią i są zmuszone skoczyć.

Naprawdę paskudne.

Jeśli centrum wiary, obszar w naszym mózgu, nie jest zajęty lub nawet oblegany przez jakąś światową religię, osiedlają się tam ciemne siły, ezoteryka, telepatia i inne spiski. Rozsądek, który powinien być wspomagany przez doświadczenie, jest w dużej mierze tracony. Niestety, nie omija to również mężczyzn. Teraz gdy każdy może rozpowszechniać swoje myśli, nawet te chore, w Internecie, wiara we wszelkiego rodzaju bzdury jest jeszcze silniejsza!

Podjąłem decyzję: Nie będę się starzeć, jestem już wystarczająco stary, zamierzam z tym skończyć.

Na marginesie

Chciałbym skorzystać z okazji, aby wyjaśnić jedną sprawę. Mówiłem o spersonifikowanej naturze/biologii/ewolucji. Natura jest niesprawiedliwa, złośliwa lub nie myśli, powiedziałem. Natura jest ogromnym zbiorem zbiegów okoliczności, które pomagają lub przeszkadzają nam w przekazywaniu życia. Nie jest spersonifikowaną siłą wyższą, nigdy tak nie twierdziłem: to do wszystkich mistyków wśród nas. Dla mnie to, przez adaptację, sfalsyfikowana teoria prawdopodobieństwa.

Mówi się, że ludzie są istotami kontrolowanymi przez rozum. Kontrolują nas emocje, rozum pojawia się dużo, dużo później, jeśli w ogóle.

Łatwy dostęp, zwłaszcza młodego pokolenia, do informacji, których prawdziwość trudno zweryfikować, spowodował, że niektórzy popadli w paranoję. Pamiętam jeszcze, że byli ludzie sympatyczni i mniej sympatyczni. Oczywiście zdarzały się też odchyły, ale były one bardziej na obrzeżach. Daleko.

W dzisiejszych czasach, jeśli odbiegasz od nudnej średniej, jeśli jesteś miły tylko dlatego, że chcesz być, bo bycie miłym jest dla Ciebie przyjemne, już ktoś patrzy się na Ciebie krzywo i analizuje pod kątem możliwych patologicznych odchyłeń od „normy”.

Niestety, z moich obserwacji wynika, że im młodsze pokolenia, tym bardziej widoczne jest tego typu zachowanie.

Czy się żyje lepiej, jeżeli wszędzie widzi się potencjalnych gwałcicieli, pedofili i innych zbrojców?

Możemy tak łatwo komunikować, ale to na nic, jeśli w ogóle sobie nie ufamy. Wszystko przeradza się po pewnym czasie w obelgi. Każdy system korumpuje bez kontroli, bez zaufania, a tym samym wzajemnego szacunku. Anonimowość załatwia resztę. Możesz być dupkiem bez konsekwencji, zwłaszcza jeśli IRL (w prawdziwym życiu) jesteś zupełnie nieznaczący.

Dzieci należą do nas, takie było kiedyś motto. Teraz, jeśli jesteś po prostu zachwycony dzieckiem, może być tylko jeden tego powód: Pedofilia. Tak, wiem, że trochę przesadzam, ale czy nie tworzymy z dzieci społecznych kalek? Nie pozwalamy obcym na nie patrzeć, dotykać i pod żadnym pozorem robić im zdjęcia.

Świat staje się coraz mniejszy, a my coraz bardziej oddalamy się od siebie. W pewnym momencie ta bańka musi eksplodować.

Żaba i skorpion

Skorpion chce przedostać się na drugą stronę rzeki.

Kiedy prosi żabę o pomoc, ta odpowiada:

„Przecież mnie użądliś”.

„Wtedy oboje zginiemy” - odparł skorpion.

Na środku rzeki skorpion użądlił, mówiąc:

„Nic na to nie poradzę, taka moja natura”.

Zawsze myślałem, że my, ludzie, możemy decydować wbrew naszej naturze ...